

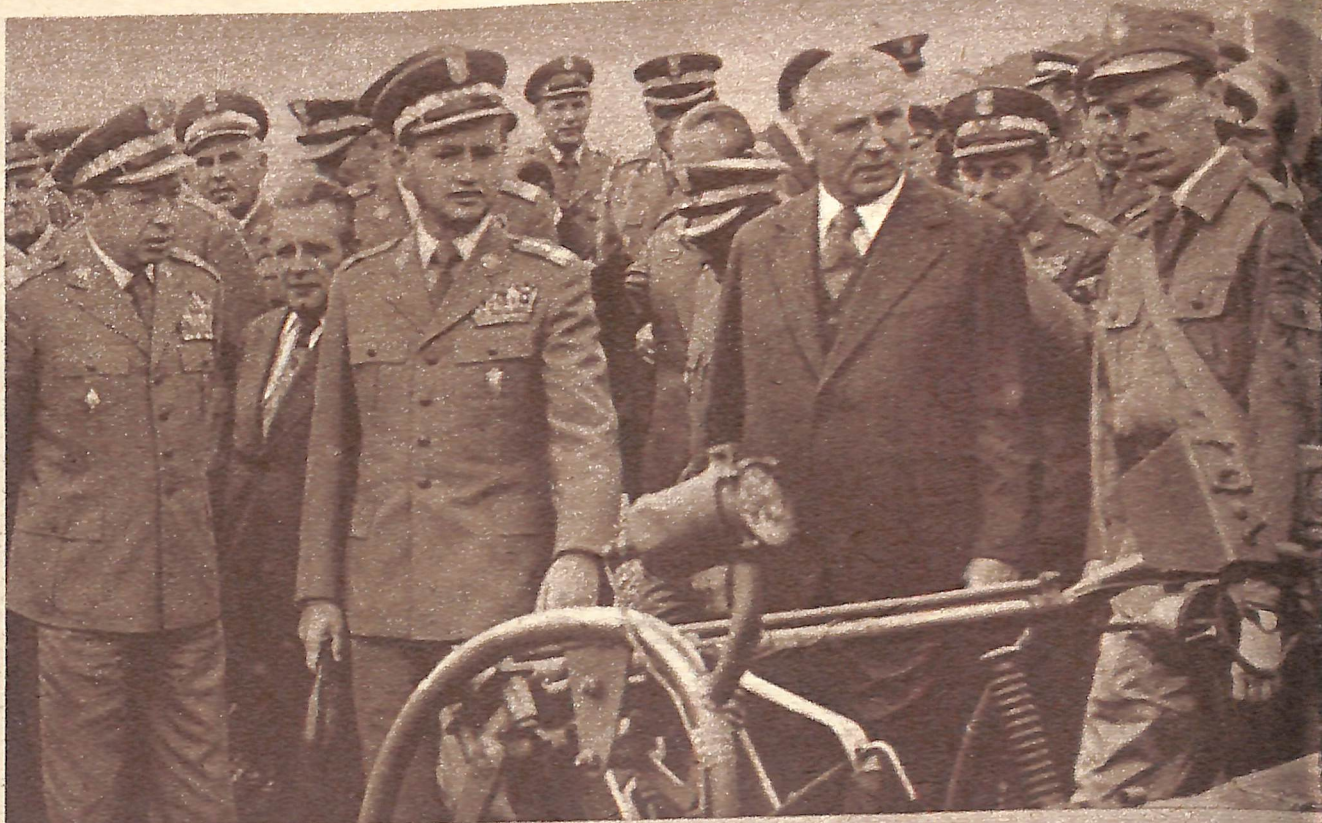


**WSZYSTKIM NAUCZYCIELOM W DNIU ICH ŚWIĘTA SKŁADAMY
SERDECZNE ŻYCZENIA**

Fot. A. Radek

BRONIA I BUDUJĄ

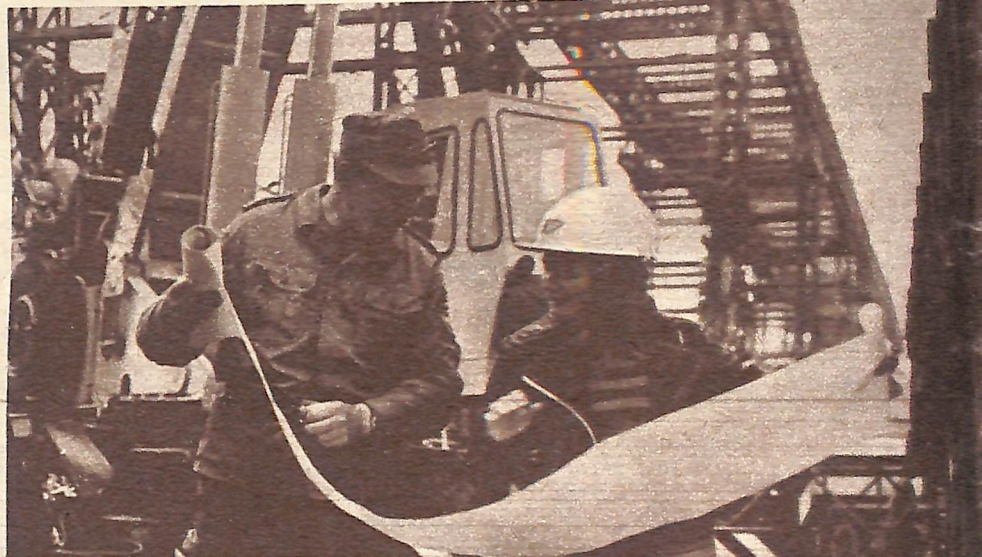
W rocznicę bitwy pod Lenino, 12 października obchodzimy Dzień Wojska Polskiego. Choć mundury noszą dziś synowie i wnukowie tych, którzy przed 31 laty walczyli pod Lenino, nad Wisłą, Odrą i w Berlinie, współczesne Wojsko Polskie godnie kontynuuje tradycje zrodzone w bojach o wyzwolenie Ojczyzny. Wykształciło ono znakomitą kadrę zawodową, i ukształtowało nowoczesny system wychowania i szkolenia młodych obywateli. Wyposażone w najnowocześniejszy sprzęt nasze wojsko stoi na straży pokoju i bezpieczeństwa kraju będąc ważnym ogniwem wspólnoty obronnej — Układu Warszawskiego. Wyrazem społecznego zaangażowania żołnierzy są liczne prace jakie wykonują oni dla gospodarki. Ludzi w mundurach spotykamy przy budowie dróg i mostów, na torach kolejowych, przy żniwach. W dniu ich święta składamy wszystkim żołnierzom serdeczne życzenia dalszych sukcesów w ofiarnej służbie dla narodu i pomyślności w życiu osobistym.



Z okazji święta Wojska Polskiego I sekretarz KC PZPR Edward Gierek odwiedził w towarzystwie członka Biura Politycznego KC PZPR, ministra Obrony Narodowej gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego żołnierzy Warszawskiej Brygady Artylerii Armat im. Józefa Bema



W czasie codziennych zajęć szkoleniowych żołnierze doskonalą umiejętność posługiwania się nowoczesnym sprzętem bojowym



Wojsko pomaga w rozbudowie kraju. Kpt. Filip Bak z Jednostki Mostowej wspólnie z inż. Anną Młotkowską przy budowie Dworca Centralnego w Warszawie



Dla każdego coś miłego czyli kiermasz

ŚWIĘTO Trybuny Ludu

Czy można mówić o „młodej”, bo zaledwie trzykrotnie organizowanej imprezie, że stała się już tradycją? Oczywiście można, kiedy mowa jest o święcie „Trybuny Ludu”. Powodzenie tegorocznego święta przeszło najśmielsze oczekiwania. W ciągu dwu wrześniowych dni ponad milion gości uczestniczyło w dziesiątkach imprez: od poważnych sympozjów, dyskusji o charakterze politycznym, do zabaw i kolorowych festynów, na których każdy — od trzech do stu lat — mógł znaleźć coś atrakcyjnego dla siebie. Zawody sportowe interesowały nie tylko młodych a estrady, na których odbywały się koncerty i barwne widowiska były nieustannie oblegane.

Święto „Trybuny Ludu” nadało ulicom Warszawy nowego koloru a przez swój rozmach, barwność i różnorodność było typowo warszawskie. Nic więc dziwnego, że warszawiacy uznali je już za własne — tradycyjne. (a)



Na estradzie zespół folklorystyczny



Najmłodszych pasjonuje konkurs wędkarski w ...fontannie

CZEGO WŁAŚCIWIE CHCE ?

Pamiętam, kiedy dostałam świadectwo ukończenia szkoły podstawowej, a na nim prawie same piątki, przyleciałam jak na skrzydłach do domu, ale mama nawet nie zapytała o to co było moją tak wielką radością. Nawet tego mojego świadectwa nie obejrzała, bo obiebrała kartofle i miała akurat brudne ręce, a potem zapomniała... Nie dzieliła ze mną ani smutków, ani radości, ani entuzjazmu. Piątki na świadectwie przyjmowała jakby to była rzecz oczywista, a nie efekt mojej pracy. Dostałam nagrodę — to dostałam. Przyjmowała to obojętnie, a może tylko nie umiała okazać, że się cieszy? Piszę o tym pod wpływem artykułu z 33 numeru „Przyjaciółki” pt. „Gdybyś chciała zrozumieć, mamo”.

Czego właściwie chcesz? Tak z pewnością zapytałaby moja matka, gdybym kiedykolwiek zdobyła się na szczerą z nią rozmowę i otwarte wypowiedzenie tego, co boli. Ale chyba się na to nie zdobyję a już na pewno ona nie zachęci mnie do tego! Muszę powiedzieć, że opisana przez Was dziewczyna, której trudno porozumieć się z rodzoną mamą, jest mi bliska. Jakże ją rozumiem! A może jestem do niej podobna?

Ja także mam dwadzieścia dwa lata, mieszkam na wsi. Od trzech lat, po ukończeniu liceum ogólnokształcącego, pracuję zawodowo i... także mam matkę. O niej to właśnie chciałabym napisać kilka słów.

Jest pracowita. Z poświęceniem (o którym bardzo często mówi) dba o całą naszą dość liczną rodzinę. Jest prawdziwą „głową” domu. Obserwuję, że ludzie nas szanują, bo w domu mamy czystość i porządek niż jest u innych, my chodzimy dobrze ubrani i powoli „wychodzimy na ludzi”. Doceniam trud mamy. Wiem, że za to wszystko, co robi powinna być dla mnie najbardziej ukochaną istotą na świecie. Czy jest nią jednak? Wstyd mi nawet trochę, ale kiedy znajduję się z dala od rodziny nie myślę o mamie z uczuciem

ciepła. Nie zwierzam się jej tak, że z moich przeżyć. Nie „wyszło”, a próbowałam wytłumaczyć jej tylko to, że jest coś ważniejszego od czystego kołnierzyka przy fartuchu szkolnym czy grubo posmarowanej kromki chleba, że to „coś” — to jest ciepło w rodzinie, zrozumienie, tolerancja... Ten mój, może niezręczny wywód przyjął z gniewem.

Mama na pewno nas kocha. Może to my nie nauczyliśmy się jeszcze rozumieć jej miłości? Ale czasami tak bardzo by się chciało, żeby to uczucie wyraziła w jakimś miłym słowie, czułym geście. Ale gdzie tam! Nie uśmiecha się prawie nigdy, wszystko bierze bardzo serio, nie odróżnia małych spraw i problemów od dużych, wszystko ocenia przez okulary swego doświadczenia, jest stale jakby z góry przygotowana na najgorsze... A przecież my, dzieci nie sprawiliśmy jej zawodu.

„Póki jesteś w moim domu, rób jak ja każę!” — to stałe powiedzenie mojej mamy. Czasami jeszcze dodaje, że powinnam być wdzięczna, że mnie żywi, bo już jestem dorosła. A przecież tak wiele jej pomagam. Mam gospodarstwo, więc po przyjściu z pracy wykonuję tysiące różnych czynności. Rodzeństwo

także pomaga, mama jednak uważa, że byłoby „niepedagogicznie” pochwalić nas kiedykolwiek.

„Czy nie masz z matką żadnych wspólnych zainteresowań?” — spytał mnie kiedyś mój chłopiec. Jakże mam mieć, kiedy mama w ogóle nic nie czyta (nawet wtedy gdy ma czas) zamiast oglądania filmu woli iść spać, albo na pogaduszki z sąsiadkami. Gdzie więc miejsce na zwierzenia, dyskusje, to wszystko, co stwarza klimat domu? Pozostaje grzecznościowy uśmiech, przytakiwanie głową i... obojętność.

Nie myślę, że się skarzę. Mama przecież jest dobra. Może to ja zbyt mało zadałam sobie trudu, aby ją zrozumieć, pojąć jej sposób myślenia? Ale dlaczego rozmowa z naszą mamą jest taka trudna, dlaczego jej udział w jakiegokolwiek domowej dyskusji polega zwykle na zniecierpliwionym i zawsze jakby zagniewanym wykrzykiwaniu, że „dawniej młodzi więcej mieli rozumu” lub „głupstwa wam tylko w głowie!” Nasze przeżycia, które niekiedy opowiadamy w domu, mama uważa za głupstwa. „To się liczy — powiada zazwyczaj — z czego jest chleb!”.

Starsza siostra niedawno

przeżywała dość bolesne rozczarowanie. Po prostu zawiodła się mocno na kims, na kogo liczyła. W tych trudnych chwilach ja byłam dla niej jedyną powiernicą i pocieszycielką, choć zdawałam sobie sprawę z tego, że siostrze potrzebny jest ktoś dośrobiejszy niż ja, z większym życiowym doświadczeniem. Mama? Oczywiście, że mama byłaby w tym momencie najpotrzebniejsza w świecie, gdyby zechciała być choć troszeczkę inna...

— Robota czeka, a wy tu rajcujecie — przygadywała, widząc któregoś wieczoru mnie i siostrę, zatopione w rozmowie. O czym mówimy, co nas boli, co cieszy? To ją nie zainteresowało.

„Sama nie wiesz, czego chcesz” — powiedziała mama, kiedy zwróciłam jej uwagę, że nasz dom nie jest miły, mimo panującego w nim porządku. Może nie powinnam tego mówić? Jedno wiem na pewno: mam już dwadzieścia dwa lata, niedługo założę własną rodzinę. Myślę, że potrafię tak postępować i taką być, aby moje dzieci mówiły o mnie nie tylko, że „dobra i gospodarna”, ale i — „kochana”. Bardzo bym tego chciała!”.

Monika
opr. HB



u nas i na świecie

W KRAJU

Rozpoczął się nowy rok akademicki. Naukę w 89 wyższych uczelniach i kilku ich filiach podejmuje w tym roku przeszło 406 tysięcy studentów kształcących się na studiach dziennych, wieczorowych i zaocznych. 63 tys. młodzieży rozpoczęło naukę na pierwszym roku. Szczególnie uroczysty charakter miała inauguracja roku akademickiego na Politechnice Śląskiej im. Wincentego Pszostowskiego. Ta druga pod względem wielkości uczelnia techniczna w kraju obchodzi w tym roku jubileusz swego istnienia. Na uroczystości przybył I Sekretarz KC PZPR Edward Gierk. Odznaczył on zasłużoną uczelnię, która wykształciła 35 tysięcy specjalistów różnych dziedzin, Orderem Szlankary Pracy I Klasy.

Przemawiając na inauguracji Edward Gierk złożył wyrazy uznania dla dorobku szkolnictwa wyższego w naszym kraju zaś Politechnice Śląskiej pogratulował wybitnych osiągnięć w dziedzinie nauk technicznych. Powołana przed 30 laty Politechnika była pierwszą wyższą uczelnią w historii Śląska i Zagłębia. Dziś w tym województwie działa 10 wyższych uczelni różnego typu. I Sekretarz KC złożył wszystkim studentom, a zwłaszcza tym, którzy zaczynają dopiero naukę serdeczne życzenia sukcesów w nauce. „Jesteśmy zadowoleni z Waszej pracy i postawy, z wysiłków jakie podejmujecie, aby zdobyć wiedzę i wysokie kwalifikacje, z Waszej dojrzałości ideowej i poczucia odpowiedzialności” — powiedział Edward Gierk.

Uroczyste inauguracje roku akademickiego z udziałem najwyższych władz partyjnych i państwowych odbyły się również w innych wyższych uczelniach naszego kraju. Kilka szkół wyższych wyróżniających się wybitnymi osiągnięciami otrzymało najwyższe odznaczenia państwowe. Między innymi pierwszy uniwersytet Polski Ludowej — powołany tuż po wyzwoleniu Uniwersytet im. Marii Skłodowskiej-Curie w Lublinie otrzymał Krzyż Wielki Orderu Odrodzenia Polski z rąk Przewodniczącego Rady Państwa prof. Henryka Jabłońskiego.

Przodujący studenci z kilkunastu uczelni przyjęci zostali przez I Sekretarza KC, Edwarda Gierka.

(Dalszy ciąg na stronie 10)

SARAH HILL

Sentymentalna

opowiadanie

Vee spacerowała pustymi ulicami. Miała dosyć szarego Centrum, hałaśliwych ulic, tego miasta pozbawionego wdzięku, w którym czuła się samotna. Była zmęczona. Nie chciała być już tą „dzielną dziewczyną” jak ją nazywali. Też skniła za małymi, schludnymi domkami, spokojem zielonych pól, bilecikami autobusowymi i kobietami, które w sobotę rano płacą mleczarzowi za mleko. Nienawidziła Nowego Jorku, tłumy ulicznego, smaku tutejszego chleba. Dwa lata w takim miejscu, to było ponad jej siły. Od kiedy to zrozumiała, zapragnęła uciec. W tym mieście jej dusza przepełniona była smutkiem. Miłość do Jerrego miała także swoje granice.

— Ja nigdy nie będę Amerykanką — powiedziała mu kiedyś — nigdy, nawet jeżeli ktoś mnie pokocha i zechce żebym była jedną z was. Po prostu nie potrafię. — Ale ja ciebie kocham taką jaką jesteś — prawdziwą Angielkę; lubię w tobie to — odrzekł Jerry.

Jerry był typowym Amerykaninem XX wieku. Młody, dobrze zapowiadający się, przystojny i zamożny. Vee w myślach porównywała jego niebieskie oczy do kwiatów, ale nigdy nie odważyła się o tym powiedzieć, ponieważ wahałaby się i nazwałby eklektycznym sentymentalizmem. W jego życiu nie było miejsca na takie rzeczy. Spotkali się w pierwszym miesiącu jej pobytu w Nowym Jorku. On lubił ją przedstawiać jako dziewczyn-

— Myślałem, że mnie kochasz — powiedział Jerry następnego wieczoru kiedy patrzyła na niego oczami, z których można było wyczytać całą prawdę. Siedzieli w restauracji gdzie jedzenie było bardzo kosztowne więc Vee nie chciała nic zamówić.

— Nie możemy tak nagle skończyć, nigdy przedtem o tym nie mówiłaś.

Ale ona zbyt dobrze pamiętała swój miłosny list, który pozostał bez odpowiedzi i jego ironiczny głos przez telefon.

— Czy jesteś pewna, że nie zrywasz przez wspomnienie o tamtym zmarłym chłopcu? — zapytał Jerry.

— Nie. Jestem pewna, że nie. Vee wiedziała, że pamięć o Grayu nigdy nie mogła wejść między nią a kogokolwiek.



rys. T. Baranowski

ne, która pochodziła z cichej wioski. Ona nazywała go dzieciakiem i coraz bardziej go kochała.

Parę miesięcy później Vee wyjechała z Nowego Jorku na kilka tygodni. Z tej podróży napisała do Jerrego pierwszy miłosny list. Jerry nie odpisał jej, lecz zadzwonił. Było jej smutno z tego powodu.

— Czy ty mnie naprawdę kochasz? — zapytała po powrocie.

— Czy nie mówię dość często, że cię kocham?

— Ale ja lubię to słyszeć.

— Ilu chłopców już ci to mówiło?

— Tylko jeden, ale on nie żyje — powiedziała smutno Vee.

— Umarł? Czy umarł z miłości do Ciebie?

— Nie żartuj — przerwała gwałtownie, twarz jej pociemniała.

Pewnej nocy Vee siedziała sama w pokoju skulona na krawędzi łóżka z rękami splecionymi wokół kolan. Powzięła ważną decyzję. Nie kocha Jerrego na tyle, żeby zostać. Wraca do domu, do Anglii.

— Ten chłopak żyje w twoich myślach — stwierdził Jerry.

— Nie mów tak. On miał żonę, a ja o tym nie wiedziałam. Był pilotem, zginął kiedy jego samolot runął. To było bardzo dawno.

— W takim razie jest ktoś inny.

— Nie ma nikogo. Jeżeli by był, powiedziałabym ci. To, czego naprawdę chcę, to wrócić do Anglii.

— Jeżeli pragniesz tego bardzo... — odpowiedział Jerry szukając wzrokiem kłnera.

— Tak. — Dziwiła się sobie, że tak łatwo się rozstają.

Słatek odbił od brzegu. Vee stała na pokładzie. W podróży chciała być sama, zapomnieć o tym, co łączyło ją z Jerryem. Przed nią były dni, kiedy będzie mogła patrzeć na morze, które tak kochała, którego dał przynieść zapomnienie i spokój wewnętrzny.

Następnego dnia spotkała Richarda.

Richard Bloomfield był młodym poetą, który pisał smutne poematy,

o niezmiennych mu dziewczynach. Była kiedyś dziewczyna, którą kochał, ale odeszła znajdując sobie odpowiedniejszego partnera dla swoich życiowych aspiracji. Miał później kilka małych flircików, których nie traktował poważnie. Wracał właśnie do Anglii ze Stanów i przedłużył wakacje o tydzień, żeby wrócić statkiem.

Vee stała na pokładzie, jej włosy targał wiatr. Spoglądała na niewidoczny horyzont.

— Dzień dobry! — powiedział Richard, bo nic innego nie mógł wymyślić i stał przez chwilę obok niej patrząc na zieloną wodę.

— Nigdy nie męczę się patrząc na morze — dodał.

— Doprawdy? — odpowiedziała z przekąsem Vee.

— Powiedz coś — zawołał nagle.

— A czy jest coś do powiedzenia? — odrzekła z lekkim uśmiechem.

— Cokolwiek, po prostu zacznijmy rozmawiać.

— Unikałam dotąd rozmów na statku.

— W takim razie znikam, przepraszam.

Richard odwrócił się i pomaszerował pustym pokładem. Vee nie spojrziała na odchodzącego, jej oczy były skierowane na spokojne morze.

Widziała go odtąd wielokrotnie. Unikała jego spojrzeń, bo przypominał jej Graya. Kiedyś spotkali się na pokładzie.

— Czy zjesz ze mną kolację dziś wieczór? — spytał Richard.

Spojrzała na jego szczupłą figurę, piękne, brązowe włosy, zielone oczy. Nie był jednak podobny do Graya.

— Dobrze, pójdę z tobą na kolację, ale przyrzeknij, że później zostawisz mnie w spokoju.

— Przyrzekam — odpowiedział z uśmiechem.

Przy stoliku Vee egzaminowała jego twarz, w której jednak znajdowała podobieństwo do Graya.

— Wczoraj wyglądałaś jak męczennica z jakiejś tragedii — powiedział spoglądając jej w oczy. — Czy jest jakaś tragedia?

— Widzisz, ty mi kogoś przypominasz.

— Czy kogoś, o kim chcesz zapomnieć?

— Tak. Był pilotem, zginął w katastrofie, był żonaty, dowiedziałam się o tym za późno. Nie kocham jego pamięci.

— Ja miałem dziewczynę imieniem Elizabeth...

Oboje pomyśleli, że żyją wspomnieniami nieszczęśliwych miłości.

Później, kiedy spotykali się na pokładzie, rozmawiali, albo w milczeniu patrzyli na morze.

— Wyglądasz szczęśliwiej — powiedział jej ostatniego dnia podróży. — To już Liverpool — czy to cię cieszy? — zapytał ze śmiechem patrząc na jej rozwiane włosy.

— Jak to cudownie być znowu w domu, słyszeć prawdziwy angielski język!

Śmiała się, ale jej oczy były poważne. Spoglądała na Richarda i w tym momencie twarz Graya patrzyła znowu na nią.

— Czy wiesz, że jeżeli się kogoś kocha, można znieść wszystko, ale nie kłamstwo?

Richard wziął jej rękę w swoje tak, jakby chciał jej dodać siły na walkę z przeszłością.

— Ty ciągle myślisz o nim.

— Myślę o pożegnaniach. Kiedy ostatni raz pożegnałam Graya, było to tego dnia, kiedy mi powiedział, że jest żonaty.

— Jednak nie możesz o nim zapomnieć...

— Ależ ja zapomniałam.

— No dobrze, nie mówmy o tym. Powiedz mi do widzenia.

— Do widzenia Richardzie Bloomfield.

Pocałował ją w policzek. Chciał ją pocałować w usta ale zabrakło mu odwagi. Nigdy nie był tak sentymentalny od czasu kiedy znał Elizabeth.

Odszedł. Vee napłynęły do oczu łzy. Włożyła rękę do kieszeni płaszcza. Natrafiła na kartkę. Był to adres Richarda.

Tłumaczyła z angielskiego
Magda Jesionowska

NOTKI ● PLOTKI ● ANEGDOTKI ●



Gwiazda i Fidel

Gina Lollobrigida, słynna włoska gwiazda filmowa lat 50-tych zmieniła zawód: ostatnio zajmuje się foto-reportażem i dziennikarstwem. Niedawno zjawiła się w stolicy Kuby — Hawanie, gdzie spotkała się z Fidellem Castro. Fidel Castro najwyraźniej — co zresztą widać na naszym zdjęciu — był pod urokiem pięknej Giny.

Aktorka zapytała go, czy to prawda, że jest antyfeminista i kobiety nie odgrywają w jego życiu żadnej roli. „Wprost przeciwnie — odpowiedział Fidel — Jestem za pokojową koegzystencją i kobiet, i polityki w moim życiu”.

Księżniczka też musi się uczyć



Tak twierdzi księżna Monaco, Grace, była aktorka filmowa. Jej młodsza córka, Stefania, rozpoczęła więc naukę w ekskluzywnej paryskiej szkole Institut des Dames de Saint-Maur. W tej eleganckiej szkole mieszczącej się nie opodal Łasku Bułońskiego, uczyła się również starsza księżniczka, piękna Karolina. Obie z mamą odprowadziły stromowaną Stefanię do tej szkoły z internatem. Dziewczynka po raz pierwszy rozstaje się z rodziną i bardzo to przeżywa. Obiecano jej jednak, że jeżeli będzie dobrze się uczyła, wolno jej będzie na każdą sobotę i niedzielę przyjechać do Monaco.

Nie opuściłam chyba ani jednego meczu naszych — mówi pani Kurtek, matka Zofii, czołowej zawodniczki LZS „Świt”. — Jeździłam z drużyną nawet poza Wolicę. Rzucałam każdą robotę, żeby tylko być na zawodach.

— Mama tak się przejmowała, że na każdy mecz zabieraliśmy ze sobą krople — wtrąca Wacław Kurtek, brat zawodniczki.

— Pani córka gra w piłkę już od dziesięciu lat. Czy pani nigdy nie przeszkadzało, że dziewczynka, zamiast pomóc w domu, zamiast posiedzieć nad książką, biegnie na trening?

— Czemu? Zawsze byłam bardzo rada, że trenuje. Z jej szkołą nigdy nie miałam żadnych kłopotów, do nauki gonić jej nie musiałam, a w domu, jak było potrzeba — pomagała. Ale najbardziej lubiła i lubi grać w piłkę. I my wszyscy ze wsi lubimy jak grają. Co tu było robić w Wolicy? Ani kina, ani klubu, ani kawiarni. A jak jest mecz, to jest gdzie pójść. Dlatego na to boisko przy szkole zawsze szli wszyscy. I z wózkami i z laskami.

Szkola Podstawowa im. 22 Lipca w Wolicy, w woj. kieleckim. Zbudowana dwanaście lat temu. Od dziesięciu lat kieruje nią **Marian Budzisz**. I właśnie od tych dziesięciu lat w dużej, podkieleckiej wsi zaczęły się dziać rzeczy dziwne. Dyrektor, zapalony miłośnik i trener piłki ręcznej, założył klub sportowy — LZS „Świt”. W pół roku później w rozgrywkach wojewódzkich pojawił się nowy zespół piłki ręcznej kobiet — LZS „Świt” Wolica. Jak przyjęło to społeczeństwo wsi?

Z początku — nieufnie. Bo kto widział, żeby dziewczyny uganiały się za piłką? Co innego chłopcy... Ale że temu „ganianiu” patronował sam dyrektor szkoły, specjalnych sprzeciwów nie było. W bardzo krótkim czasie drużyna stała się zbiorowym ulubieńcem wsi. Gliniasto-piaszczyste boisko — jedyne miejsce treningów i zawodów, zmieniło się w piękny stadionik, o nawierzchni asfaltowej, z ławeczkami dla publiczności, a także z elektrycznym oświetleniem. Wartość inwestycji sięga połowy miliona. Kosztowała gotówką sto pięćdziesiąt tysięcy. Resztę wykonali mieszkańcy Wolicy w czynie społecznym.

Pani Nawrotowa pracuje w szkole w Wolicy jako wóżna.

Z PIŁKĄ W HERBIE



Jej starsza córka — Grażyna chodzi obecnie do liceum, młodsza — Halina jest uczennicą 7 klasy tutejszej szkoły.

— Grażyna była jedną z najlepszych zawodniczek. Potem zachorowała i przestała grać. Żal mi było dziewczyny — tak płakała. Młodsza, Halina jest w siódmej klasie. Też się strasznie rwie do piłki. Chciałabym, żeby grała tak jak starsza. To duża przyjemność i tu w Wolicy wszyscy poważają te piłkarki. Gdybym była młodsza, sama bym chyba grała. A i tu w szkole te ze „Świtu” to zachowują się lepiej. Dyscyplina u dyrektora jest.

Nie tylko dyscyplina zachowania obowiązuje zawodniczki „Świtu”. Problemem nr 1 jest nauka. Dziewczęta, które uprawiają czynnie. Czy uprawianie sportu lekceży. A nie jest łatwo przodować w szkole w Wolicy. W ubiegłym roku zajęła ona pod względem wyników w nauce piąte miejsce w województwie. Przed nimi były cztery szkoły miejskie. Uczniowie stąd często występują nawet w finałach wojewódzkich olimpiad polonistycznych i matematycznych.

— Jak wyniki osiągane przez uczniów w nauce rzutują na poziom zespołu i odwrotnie. Czy uprawianie sportu nie przeszkadza pańskim pupilkom w nauce? — pytam dyrektora szkoły.

— Panuje u nas zasada — mówi Marian Budzisz — że sport jest przyjemnością i dlatego uprawiać go mogą tylko dobrzy uczniowie. Nasze zawodniczki bez trudności dostają się do szkół średnich. Może i dlatego rodzice są zadowoleni, jeżeli ich córki przychodzą na treningi „Świtu”. Obecność na treningach oznacza, że z nauką w szkole jest w porządku.

Ambicje obudzone w trakcie treningów i zawodów procentują później w życiu „cywilnym”. Żadna z zawodniczek nie zakończyła swojej edukacji na szkole podstawowej. Zofia Musiał, która zaczynała grać w drużynie równo dziesięć lat temu, w najwcześniejszym zespole „Świtu” jest teraz sekretarką w szkole w Wolicy. Gra nadal. Skończyła tylko szkołę zawodową i — jak mówiła mi — idzie do szkoły średniej, bo wstyd jej przed koleżankami. Z tej samej gru-

py pierwszych zawodniczek wolicich grają jeszcze w zespole Zofia Kurtek i Stanisława Kwiecień. Obie skończyły szkołę średnią. Bramkarka zespołu, Teresa Soltys zrobiła w tym roku maturę w Liceum Ekonomicznym w Kielcach. Medycynę w Krakowie studiują Hanna Majchowska, w Warszawie na uczelni jest Kazimiera Wojtyś, a we Wrocławiu — Barbara Pasiek. Na tych trzech studentkach nie kończy się lista woliczanek, które uczą się w szkołach wyższych. Te studiujące to prawie wyłącznie były piłkarki.

Trudno zapamiętać losy wszystkich dziewcząt, które chodząc do szkoły podstawowej w Wolicy, grały w piłkę ręczną w przyszłolnej drużynie. Było ich już prawie 200. W chwili obecnej jest zawodniczek około 40. Znaczący to, że więcej niż połowa uczennic klas IV—VIII wolny czas spędza na boisku. Rozmawiałam z matką jednej trzynastolatki. Odbijał się akurat trening, matka przyszła popatrzeć.

— Będzie z niej piłkarka — powiedziała — znam się na tym. Starsza córka grała tu parę ładnych lat. Teraz wyje-

chala, ale mam nadzieję, że ta będzie nie gorsza. To przyjemnie, jak po meczu sąsiedzi gratulują mi dobrej gry córki, strzelonych przez nią goli.

Klub sportowy, założony w podkieleckiej wsi Wolica, mającej 1300 mieszkańców, liczy się dziś nie tylko w powiecie i nie tylko w pionie Ludowych Zespołów Sportowych. W rozgrywkach o wejście do II ligi woliczanki zdystansowały wiele innych drużyn z województwa, mających większe tradycje sportowe, z miast liczących po kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców. Weszły do grona najlepszych zespołów z całej Polski. Jest to przykłąd bez precedensu. Samych miast powyżej 50 tysięcy jest w kraju trzydzieści kilka, w tym pięć ponad półmilionowych. Są tam hale, sale, stadiony, dużo młodzieży. Jakże z nimi konkurować — wydawać by się mogło — Wolicy, której całe zaplecze stanowiła mała salka sportowa o wymiarach 12x6 m, czynnem społecznym wybudowane jedno boisko asfaltowe i jedna szkoła, w której uczy się 240 dzieci?

A jednak wyliczenia statystyczne w tym przypadku okazują się zawodne. Zapał, entuzjazm i rzetelna pomoc wszystkich mieszkańców wsi tworzy sytuację, która w naszym sporcie jest chyba całkowicie wyjątkowa. Już w przyszłym roku LZS „Świt” w Wolicy będzie miał własną halę sportową, drugą w tym terenie po stolicy województwa. Władze sportowe i administracyjne pomagają, widząc zapał mieszkańców wsi — kibiców. W tej chwili dopiero pokazywały się fundamente, a wartość czynów społecznych już przekroczyła pół miliona. Takim to warto pomóc...

— Mnie już sześćdziesiątka goni — mówi matka Zofii Musiał — ja aby cztery klasy skończyłam i to z biedą, gdzie wtedy mogła być mowa o sporcie. Cieszyłam się, że moja córka ma inne życie, ciekawsze, lepsze, że z drużyną zwycięża Polskę, że wyjeżdża za granicę.

Tak myślą i inne matki w Wolicy. Potwierdzeniem tego są tłumy kibiców, które ciągną na każdy mecz „swoich dziewcząt”. Wydawać by się to mogło niemożliwością, ale na meczach we wsi liczącej 1300 mieszkańców, bywa po dwa, a czasami i trzy tysiące widzów! **J. Łaniewski**

ŚLADEM NASZYCH INTERWENCJI

KIEDY PŁACI PGR

Natalia K. jest 67-letnią rencistką wdową po długoletnim pracowniku PGR. Z roku na rok czuła się coraz bardziej osamotniona, toteż opuściła zajmowane dotąd służbowe mieszkanie i przeniosła się na stałe do przyjaciół. Skromna renta po mężu, pozwoliła związać koniec z końcem, lecz wydatki często przekraczały jej finansowe możliwości. Aż pewnego razu ktoś poinformował ją, że skoro nie korzysta z żadnych świadczeń ze strony byłego zakładu pracy męża, należy jej się w zamian miesięczny 300-złotowy ekwiwalent. Napisała do naszej redakcji, bowiem Dyrekcja PGR nie uznawała jej roszczeń. Podjęliśmy interwencję, opierając się na przepisach art. 70 ust. 3 Ukladu Zbiorowego Pracy dla Pracowników Państwowych Przedsiębiorstw Rolnych. Wkrótce Wojewódzkie

Zjednoczenie PGR w Warszawie ponformowało nas, że Czytelniczka otrzymała całą należną jej sumę, od chwili wejścia w życie wspomnianego Ukladu Zbiorowego Pracy tj. od maja 1972 r. i że następne kwoty ekwiwalentu pieniężnego przedsiębiorstwo będzie wypłacało w okresach kwartalnych.

Pani Natalia przysłała miłe podziękowania, które tą drogą przekazujemy wszystkim, którzy przyczynili się do pozytywnego załatwienia sprawy.

Przy okazji, wyjaśniamy zainteresowanym, że w myśl art 70 ust. 3 Ukladu Zbiorowego Pracy dla pracowników Państwowych Przedsiębiorstw Rolnych — renciści oraz wdowy po zmarłych pracownikach stałych i rencistach przedsiębiorstwa, które osiągnęły wiek emerytalny lub posiadają orzeczenie stwierdzające inwalidztwo i nie mają poza rentą rodzinną innego źródła dochodu — otrzymują ekwiwalent pieniężny w wysokości 300 zł miesięcznie.

Warunkiem jednak jest to, że nie korzystają z:

— bezpłatnego mieszkania służbowego;
— ogródka przydomowego, lub deputatu w postaci ziemniaków; czy przydziału jednego litra mleka;

W tej sytuacji znalazła się właśnie nasza Czytelniczka i dlatego został jej przyznany ekwiwalent.

Z REDAKCYJNEJ POCZTY

LUDZIE DOBREJ WOLI

Kochana „Przyjaciółko”! Jestem samotną inwalidką, nieuleczalnie chorą. Od kilku lat nie chodzę, mogę jedynie poruszać się przy pomocy łasek. Rozumiesz więc redakcjo, że nie jestem w stanie nic koło siebie zrobić, ani też wyjść z domu, aby coś kupić. Polski Komitet Pomocy Społecznej w Sieradzu od wielu lat serdecznie mną się opiekuje. Kieruje do mnie uczennice ze szkoły pielęgniarek, które wykonują wszystkie prace domowe. Są to przy tym bardzo miłe i sympatyczne dziewczęta, wnoszą wiele ożywienia w moje samotne życie.

Chciałabym „Przyjaciółko”, abyś na łamach swojego poczytnego pisma serdecznie podziękowała w moim imieniu tym mi-

łym dziewczętom. Serdeczne słowa należą się także moim sąsiadkom, które są bardzo uczynne i bezinteresowne. Często poczęstują jakimś domowym przysmakiem. Niektóre z nich z własnych działek przynoszą owoce i kwiaty. Mąż jednej z sąsiadek zreperował mi drzwi i okna.

Muszę powiedzieć Ci, że moim prawdziwym opiekunem jest uczeń V klasy szkoły nr 1 — Sławek J. Jego troska o mnie jest wzruszająca.

Dziękuję z całego serca wszystkim, którzy o mnie pamiętają.

Samotna z Sieradza
(nazwisko i adres znane redakcji)

mikroklimat

(15)

(powieść)

ZOFIA POSMYSZ

— Pani przed chwilą zachwycała się, że tak pięknie ułożyłam te róże. Więc pani powiem to, co nie każdemu mówię. Nauczyłam się tego od córki. Ona była dzieckiem wtedy, a już robiła to tak, że nikt inny tak nie potrafił. Miałaby teraz tyle lat, co ona — ruchem głowy wskazała kobietę na przystani. — I takie miała włosy. Warkocz taki, jak moje ramię. Zginęła w powstaniu, zasypała razem z ojcem przez pocisk. Ja poszłam właśnie szukać jakiejś żywności, bo mąż był ranny i nie mógł. Kiedy wróciłam, domu nie było. Bo ja jestem z Warszawy, proszę pani. Znalazłam się tutaj, bo nie chciałam żyć w tym mieście, bez nich. Ile razy układałam kwiaty myśląc, że córka w tym jest. W tych kwiatkach, w tym układaniu. Że wtedy zmarłybychwstaje...

Odwrociła się i poszła przed siebie ciężka i zwalista, świecąc w półmroku korytarza fryzurą, jak aureolą.

*

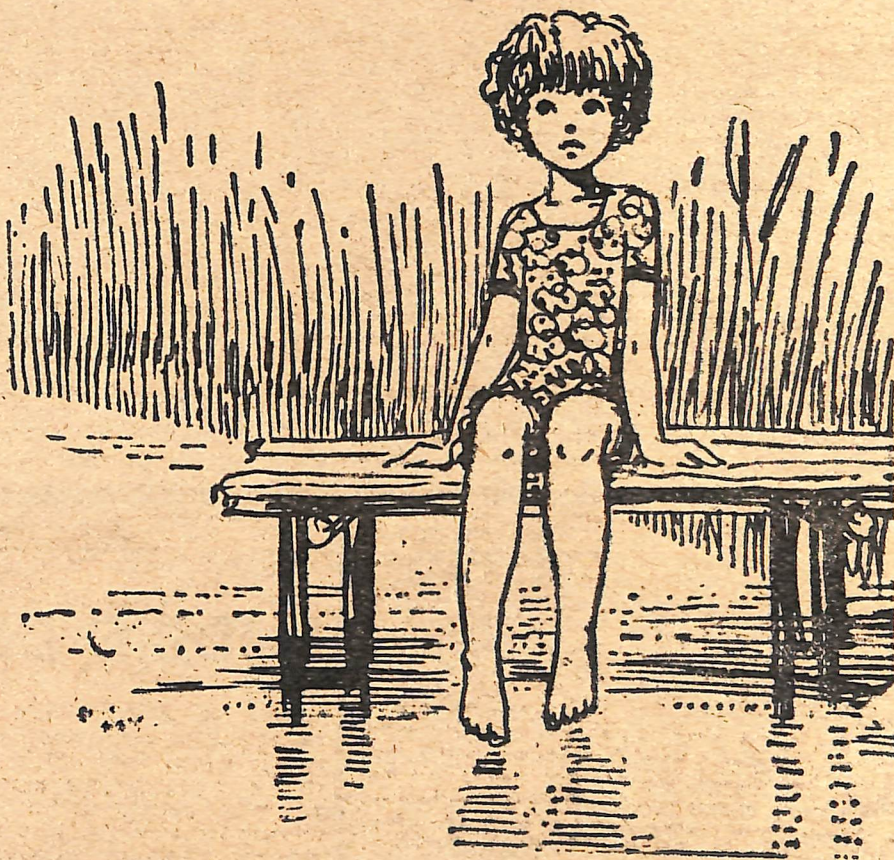
Byli więc na koniec w tym sławnym starodrzewiu Monika musiała oddać słusznego Jerzykowi, iż nie przesadził mówiąc o jego wyjątkowości — górskie, nie spotykane raczej na nizinach świerki sasiadowały z rozłożystymi dębami o liściach jak z oksydowanej blachy, z bukami o stalowej korze, a ponad to wszystko wystrellały pióropusze niebotycznych, o potężnych pniach sosen. Nazywało się je masztowymi i ścinało w ciągu dwu albo i mniej minut, w przeciągu czasu potrzebnego do przebiegu elektrycznej pily z jednego na drugi kraniec obwodu zabijając sto, albo i więcej lat życia. Na niektóre z nich wydano już wyrok — kilkanaście linii w kształcie litery „V” wyrzeźbane w korze, i pod szpicą podwieszono naczynko pełne żywicy świadczyło, że to ich ostatnie miesiące albo tygodnie, że ich czuby już wkrótce przestaną bósć przestworza i szumieć na wietrze. Było rzeźwo, sklepienie z koron, zdawać się mogło, trzymało rozprężoną kopułę nieboskłonu, w bezpiecznej odległości od zgorączkowanej ziemi, ustało narazie męczące uczucie przegrzania, ciało poprzez pled rozkoszowało się przyjemnie chłodną miękkością mchu. Koc okazał się przydatny i Monika chętnie się zgodziła ze swoim towarzyszem, że nie miała racji, protestując przeciw wracaniu po niego. Powód, dla którego usiłowała go od tego odwieść, wołała zachować dla siebie. Chłopak nic nie rozumiał, beztrudno przyszedł za nią do Kozielskich, zaproponował wycieczkę i nie pozwolił dopić kompotu, tak ważne mu się wydawało, aby wyruszyli już, natychmiast. Kiedy znaleźli się na ulicy, odprowadzeni rozbiawioną miną Kozielskiej i ponurą Klaudii, wyjaśnił o co mu szło: otóż chciał wypłynąć, zanim ojciec zjawi się w domu na obiad, żeby przypadkiem nie wyszukał mu jakiegos niecierpiącego zwłoki wyjazdu czy czegoś w tym rodzaju. Łódź jest gotowa i w niej wszystko, co może im być potrzebne, niech tylko ona włoży spodnie i coś z długim rękawem, bo kiedy będą wracali, zaczyna się komary. I poszedł przez park na przelaj, najkrótszą drogą nad rzekę, a ona udała się do siebie.

A kiedy zjawiła się na przystani, najprędzej, jak mogła, zobaczyła Klaudię. Dziewczynka siedziała na brzegu i gapiała się na Jerzyka majstrującego coś przy wiosle, uporczy-

Monika przyjechała do gospodarstwa doświadczonego, gdzie uprawia się szpinak nasienny. Zamierza napisać tu pracę naukową. Chce udowodnić sobie, że nie zatraciła indywidualności i samodzielności w nieudanym małżeństwie. Czy wypełni to jednak jej życie po rozwodzie z Wową? Fachowe rozmowy z dyrektorem gospodarstwa zdają się mieć jakby podskórny osobisty nurt. Osobowość tego mężczyzny jest dla niej coraz bardziej intrygująca. Tymczasem przyjeżdża na wakacje syn dyrektora, Jerzy. Jego naturalny, młodzieńczy sposób bycia ożywia przytłaczającą atmosferę domu, spowodowaną nerwową chorobą żony dyrektora. Monika chętnie przebywa w towarzystwie młodego człowieka. Budzi to jednak ukrytą zazdrość dyrektora. Rani także serce młodej Klaudii, która durzy się w Jerzym. Obecność Moniki w gospodarstwie jest niewygodna dla wielu osób. Niedwuznacznie daje jej to odczuć księgowa, pani Władzia, która kreuje się na „opiekuniczego anioła” szczęścia rodziny dyrektora.

wie się weń wpatrywała, bez zena- dy, zwyczajem dzieci, nie zrażając się tym, że jej obecność nie jest nawet zauważona. Monika poczuła się nieswojo, coś chciała powiedzieć do młodej, ale wobec jej oczu błagających „weźcie mnie z sobą” nie znalazła nic stosownego, więc uśmiechnęła się tylko do niej, niezbyt szczerze wypadł ten uśmiech, wówczas Jerzyk, raz jeszcze ogarnawszy łódź wzrokiem przypomniał sobie o kocu. „Proszę już wsiadać, ja raz dwa skoczę”, Monika skorzystała z okazji, by odwrócić spojrzenie od młodej i zaczęła wołać za nim, że nie trzeba, obejdzie się bez tego, ma przecież sweter, gdyby się ochłodziło. Ale on się nawet nie obejrzał, był już w połowie drogi do domu, została z dziewczynką sam na sam, a kiedy

dać, że nie dosłyszała tej uwagi, byłoby jej bowiem dość trudno ustosunkować się do niej. Zawołała więc tylko „do widzenia”, ale nie usłyszała odpowiedzi, tylko gdy już byli kilka metrów od brzegu wydało jej się, że mała zrobiła jakiś gest. Nie od razu go rozszyfrowała, jej świadomość w pierwszej chwili stanęła dęba, przeciw przyjęciu go do wiadomości, gest był, co się zowie, męski i zawierał aluzję wręcz nieprzyzwoitą, musiało jej się więc przywidzieć, to przecież nie był żaden z uganiających się całymi dniami na pastwiskach wyrostków, ale subtelna, cicha, wrażliwa kandydatka na wirtuozkę. Bała się jednakże sprawdzać to przywidzenie i już nie spojrzała ani razu w kierunku pomostu, nad którym, niiby smętna nimfa, pozostała na brzegu



rys. B. Pochwańska

padło ciche pytanie dokąd popłyną, odpowiedziała kłamstwem, że do tej wioski po drugiej stronie rzeki, gdzie niedawno piorun spalił chatę, zwiędła kościół, gdzie są podobno stare płyty nagrobne i ładne rzeźby, Klaudia zna je pewnie, ale dziewczynka przecięła krótko „Kościół zamknięty w tym czasie” i nim Monika zdążyła powiedzieć, że poproszą o otwarcie, dodała: „I do kościoła niepotrzebny jest koc”. Szczęściem Jerzyk już był z powrotem, więc Monika mogła u-

Klaudia. Mimo to, cały czas potem widziała jej złą twarz i to zgjęte w łokciu, w ich stronę uniesione ramię, im bardziej starała się je sobie wyperswadować, tym realniejsze się stawało, tym oczywistsze. Nie była więc dość uważną słuchaczką opowiadania Jerzyka, odkrywającego nieznaną jej karty tego dramatu — nie — dramatu, który skąd inąd od tyłu dni zajmował jej uwagę.

— Lubilem kiedyś starego, zresztą, co ja truję — lubilem! Ja go podzi-

wiałem, od dumy, że jestem synem takiego ojca, chodziłem nadmuchany jak balon. Tamten majątek, to było coś. Tam trzeba było pani przyjechać! Tysiąc hektarów, wyspecjalizowane hodowle, szklarnie, dwadzieścia hektarów pod szkłem, nawet personel naukowy. A stary miał to wszystko w jednym palcu. Tam był na swoim miejscu. Nie tak daleko od Warszawy, więc nie było dnia bez jakiejś delegacji, wszystkich zagraniczników posyłano do nas, jak w dym. A poza tym dziennikarze, filmowcy... Stary więcej miał występów w telewizji niż niejednego aktor. Tam to było pole do popisu dla niego. A on miał rozmach! No i wyniki. Pamiętam, jak rosiłem, kiedy słyszałem o wpływach dewiz z naszej stacji, za nasze nasiona. Wtedy byłem zdecydowany, że pójdę w tym samym kierunku, że zostanę agronomem, specjalistą nasiennym. Stary był wspaniały. Mógł imponować. Jęzdział konno, albo taką taradajką dwukołową, nie tak jak teraz na tym zasmarkanym motorze. Niech pani żałuje, że go pani nie знаła wtedy. To był ktoś. Ja byłem szczeniakiem, jeszcze nie kapowałem tych rzeczy, ale w tym, jak kobiety patrzyły na niego było coś, od czego oblażyły mnie mrówki.

Przestał mówić i leżał chwilę bez ruchu, zapatrzony w niebo, jakby tam widział cwałującego po czubkach sosen swego niegdysiejszego ojca. W końcu leniwie przekreślił się na bok:

— Pani słyszała o tej dziewczynie i o mnie?

Zaprzeczyła odruchowo, zaskoczona nagłym porzuceniem tematu ojca.

— Nie, niech pani tylko nie szkli! Przesiaduje pani u Kozielskiej, nie wmoi mi pani, że o tym akurat pani nie poinformowali.

— Pan nie wie, że dyrektor i wszystko, co z nim związane to jest temat „tabu”?

— Aha, więc pani próbowała... — Zaśmiał się z satysfakcją. — Zresztą, mniejsza. Sam mogę pani powiedzieć. Żeby nie było, że ja tylko starych potrafię obrabiać. Miałem tu dziewczynę. To nie znaczy, że miałem, w tym sensie, co pani wie, ale tak się mówi między nami: „moja dziewczyna”, „mój chłopak”. To taki fason. Fajna była. Pierwsza miłość, można powiedzieć. Miała mały nosek i śmieszne piegi, o tutaj, jeszcze nie na policzkach, a już nie na nosie. Jak w tej piosence: „a piegów było trzydzieści, a może trzydzieści dwa”, zna to pani? Nie? Zaśpiewam pani, tylko niech mi pani przypomni. Nie wiem, jakby się to dalej rozwinęło między nami, pewnie tak, jak zawsze, ale na razie do niczego nie zdążyło dojść, zjednoczone siły starych zadziałały: jej matka przyjechała do mojej, że nas ludzie widują po łąkach, w kopach siana, i że jak się coś przytrafi, ona będzie dochodzić praw na starych, albo mi zakażą raz na zawsze z nią się wodzić. Zrobiło się piekło, stary znokautował mnie podrywaniem autorytetu, matka choroba, ale miałem to wszystko w nosie, dopóki po wsi nie poszła gadka, że ona już się spodziewa dziecka. Dziewczyna nerwowo nie wytrzymała, tyknęła fiolkę meprobamatu, no i pojechała do szpitala, co się okazało o tyle pozytywne, że przy okazji lekarze sprawdzili, jak jest z tą ciążą i jeden z nich powiedział mi jej starym, że chyba duch święty musiałby być w tym zatrudniony, bo dziewczyna jest „intakta”, tak właśnie napisali w zaświadczeniu, bo jej matka czegoś takiego zażądała, przyjechała z tym zaraz do nas, stary dość długo się temu przyglądał, po czym bez słowa podał świstek mnie, miałem trochę cykori, prawdę mówiąc, bo tego słowa nie znałem, ale stary powiedział: „Jesteś w porządku, synu, przepraszam cię za wszystkie przykrości”.

eda

WADY ZGRYZU

Zaniedbane, zniszczone próchnicą zęby nikogo nie zdołają. Nie są też ozdobą zęby wadliwie ustawione, poprzeczylane w różne strony. Mówi się o nich potocznie, że są krzywe. I rzeczywiście. Nie tworzą regularnego łuku, lecz zachodzą na siebie, są wysunięte, a niekiedy za długie lub za krótkie. Co gorzej dotyczy to głównie zębów stałych, które muszą służyć człowiekowi przez całe życie.

Bywa, że zęby stałe wyrastają z opóźnieniem, a czasem mimo długiego oczekiwania wyrasta ich tylko kilka lub — znacznie rzadziej — pojawia się ich za dużo i nie mieszczą się w szczękę. Czasem też kształt ich jest dziwny, zbliżony do stożka. Są to nieprawidłowości, których nie należy lekceważyć i konieczność trzeba poradzić się lekarza.

Najwięcej kłopotów sprawia niewłaściwe ustawienie szczęk. Są to wady zgrzyzu, występujące obecnie niestety bardzo często. Jedną z nich jest na przykład duża, nadmiernie wysunięta ku przodowi żuchwa. Jeżeli wada jest znaczna, szpeci, zwłaszcza dziewczęta, nadając twarzy brutalny wygląd. Inną wadą jest nadmierne wysunięcie ku przodowi górnej szczęki. Wargi nie schodzą się, wskutek czego twarz ma specyficzny wyraz.

Wady takie są określane w języku ludowym jako psí zgrzyz, końska szczęką itp. Żadne z tych porównań nie jest korzystne. Jest to najlepszym dowodem, że nie zdołają.

Nieprawidłowości dotyczące zębów, zgrzyzu i szczęk mają wiele przyczyn. Czasem są one dziedziczne — podobną wadę ma ojciec lub matka dziecka. Często przyczyną są długotrwałe złe nawyki: ssanie dla zabawy smoczka lub palca. Widuje się nieraz przecież dziecięce pięć, a nawet sześćletnie ze smoczkiem w buzi! Dzieci w wieku szkolnym gry-

zą ołówek lub długopis co deformuje szczęki i zgryz. Wadę zgrzyzu może spowodować również oddychanie przez usta. Dziecko stale oddycha ustami, zazwyczaj dlatego, że nie może wciągać powietrza nosem. Przyczyną tego jest najczęściej przerost trzeciego migdałka lub polip w nosie, rzadziej inne przeszkody. W takich przypadkach pomoc może okazać lekarz laryngolog.

Zadaniem rodziców jest odzwyczajenie dziecka od złych nawyków. Ale na tym nie koniec. Wady, o których była mowa, niestety nie mijają same, lecz trzeba je leczyć. Zajmują się tym lekarze ortododenci. Im dziecko jest młodsze, tym krócej trwa leczenie i jest ono mniej męczące. U niektórych dzieci wystarcza odpowiednia gimnastyka mięśni twarzy, której uczy lekarz. Potem dziecko wykonuje ćwiczenia pod okiem odpowiednio pouczonych rodziców.

Bardziej zaawansowane wady leczy się aparatami wkładanymi do ust na noc i przez kilka godzin w dzień. Leczenie nie jest bolesne. Dziecko musi jednak przyzwyczaić się do aparatu i to na dość długi czas. Działanie jego jest bowiem powolne i na wyleczenie wady trzeba nieraz czekać kilka lat. Zawsze jest przy tym niezbędna pomoc i zachęta rodziców. Niestety, dość często zdarza się, że kierując się złe pojętą miłością (żał dziecka) przerywa się zaleconą gimnastykę, zaś aparat wędruje do szuflady. Dziecko rośnie i wada staje się coraz bardziej rażąca. Co wtedy?

Dalszy ciąg tej historii jest swykiem typowy. Z dziecka wyrasta wreszcie nastolatek lub nastolatka. Sprawa urody urasta do problemu, zwłaszcza u dziewcząt. Dziewczyna, która ma rażąco „krzywe” zęby, czy wadę zgrzyzu czuje się upokorzona, a nawet nieszczęśliwa. Nieraz przesadnie wyolbrzy-



Fot. Archiwum

mia swój drobny nawet defekt i tylko o nim myśli. Toteż w listach do redakcji pism zajmujących się problemami zdrowia nastolatki pisała o kompleksach, zmarnowanym życiu, a nawet o samobójstwie. I rzecz charakterystyczna: w większości listów jest mała wzmianka o aparacie ortodontycznym od lat bezużytecznie spoczywającym w szufladzie...

Nie byłoby tych wszystkich kłopotów, gdyby zwyciężył rozsadek rodziców i ich stanowczość. Często są oni inicjatorami leczenia, bo pierwszy zauważyli wadę zgrzyzu, zgłosili się do lekarza. Gdyby jeszcze konsekwentnie doprowadzili do końca leczenia!

Trzeba pamiętać i o tym, że leczenie wad zgrzyzu wymaga nie tylko wiedzy fachowej, lecz i ogromnej cierpliwości. Gdy pacjent przerywa

leczenie lub nie stosuje się do zaleceń, cały wielomiesięczny trud lekarza przepada.

Małych pacjentów z wadami zgrzyzu jest bardzo dużo, szkoda więc każdej zmarnowanej godziny, która mogłaby być z pożytkiem poświęcona innemu dziecku.

Od lat liczba dzieci z wadami zgrzyzu stale wzrasta. Lekarze dentyści okresowo badają dzieci uczęszczające do przedszkoli. Podobne badania odbywają się w niektórych żłobkach, co pozwala na wcześnie leczenie wad zgrzyzu. Stały się one obok próchnicy zębowej ważnym problemem współczesnej stomatologii. Nie zwlekajmy więc z kontrolą uzębień nawet bardzo małych dzieci. Działając wcześniej i konsekwentnie uchronimy je przed komplikacjami i niepotrzebnymi kompleksami.

Dr med. Wanda Rytłowa

SMUTNA DOLA NIEMOWLĘCIA

Na pewno wiele z Was, drogie Czytelniczki, pamięta felieton „Niemowlaka dola taka” zamieszczony w „Przyjaciółce” z dn. 21 sierpnia br. Nasza redakcyjna koleżanka, która właśnie spodziewa się dziecka opisała w nim swoje bezskuteczne poszukiwania odpowiednich ubrań dla niemowlęcia. Chciała zrobić zakupy m. in. w Centralnym Domu Dziecka w Warszawie, który jakiś czas temu dysponował udanymi, twarzowymi ubraniami dla małych dzieci.

Niedawno otrzymaliśmy wyjaśnienie od dyrektora Domów Towarowych „Centrum”, Albina Kostrzewskiego.

„Istotnie na rynku krajowym występują braki artykułów niemowlęcych.

Ze swej strony Dom Towarowy „Centrum” poczynił wiele starań mających na celu poprawienie istniejącej sytuacji. Jednym z najważniejszych było zorganizowanie w czerwcu ubiegłego roku na terenie Centralnego Domu Dziecka wystawy pod hasłem „Niemowlę też człowiek”, na której zgromadzono 800 wzorów artykułów niemowlęcych krajowych i zagranicznych.

W oparciu o te wzory, korzystając z postulatów opinii publicznej na temat braków rynkowych, po konsultacjach z Instytutem Matki i Dziecka — opracowano listę artykułów niezbędnych, a nie produkowanych. Przemysł zadeklarował uruchomienie produkcji około 95 proc. demonstrowanych artykułów.

Spośród zakontraktowanych przez handel 113 wzorów odzieży dla dzieci z tkanin i dziewiarstwa — 62 wzory znalazły się w sprzedaży. Przemysł przygotował też pierwszą partię suchej pieluszki (100 tys. sztuk). Jednakże przy większości proponowanych artykułów widnieje adnotacja „brak producenta” (...).

Według danych na dzień dzisiejszy tylko z I półroczu 1974 r. przemysł zalega m. in. z realizacją 16.900 koszulek batystowych w 11 wzorach i 3 tys. sztuk czapek batystowych w trzech wzorach. Zaległości z dostaw III kwartału br. wynoszą 30 tys. sztuk koszulek w 10 wzorach. Są również trudności z utrzymaniem ciągłości zaopatrzenia w kaptanki flanelowe. I tu przemysł zalega z dostawami 33.500 szt. w 14 wzorach (...).

Mamy jednak nadzieję, że nasze starania przyczynią się do poprawy w sytuacji zaopatrzenia Centralnego Domu Dziecka w artykuły dla niemowląt. Dyrektor D.T. „Centrum” ALBIN KOSTRZEWSKI

Dziękujemy za wyjaśnienie.

Wydaje nam się, że przedsiębiorstwa, które podjęły się produkcji odzieży dla dzieci, powinny się wywiązywać ze swych zobowiązań. Matki i dzieci czekają na ładne, barwne, wygodne ubiory.

WARTO O TYM WIEDZIEĆ • WARTO O TYM WIEDZIEĆ • WARTO O TYM WIEDZIEĆ

ŻYWE ŚWIATŁO

Prasę światową obiegła niedawno wiadomość, że jeden z senatorów amerykańskich zgłosił zastrzeżenia do niektórych pozycji zawartych w projekcie budżetu Stanów Zjednoczonych. Wątpliwości senatora wzbudziła m. in. propozycja przyznania kwoty 375 tys. dolarów na zbadanie, czy... robaczki świetłojaskie nadają się do oświetlania lądowisk samolotów i helikopterów.

Trzeba przyznać, iż próby wprowadzenia takiego żywego oświetlenia są co najmniej oryginalne, aczkolwiek wcale nie nowe. Francuski uczyony Rafael Dubois już w roku 1870 użył do oświetlenia dużego pawilonu na międzynarodowej wystawie w Paryżu, świecących bakterii występujących w wodzie.

Czyste kultury tych bakterii, wyhodowane na specjalnej pożywce i umieszczone w

szklanych kulach, dawały tak jasne światło, iż można było przy nim bez trudu czytać. Bakterie te można spotkać nie tylko w sztucznych hodowlach. Marynarzy od dawna fascynuje widok „płonącego morza” — zjawiska, nie należącego do rzadkości w okolicach podzwrotnikowych. Żołnierze japońscy używali do oświetlenia map, podczas drugiej wojny światowej, proszku z małoboraczków emitującego światło.

Powróćmy jednak do robaczek świetłojaskich. Niektóre gatunki tych owadów, m. in. żyjące na Tahiti, bytują gromadnie na drzewach. Toteż w nocy drzewa te wyglądają jak choinki przystrojone zapalającymi się i gaszącymi żaróweczkami. Na suchych i kamienistych terenach Brazylii występuje świetlik zwany „robakiem kolejowym”, ponieważ jego głowa emituje światło czerwone, podczas gdy poszczególne segmenty jego

ciała — zielone, podobnie jak semafor kolejowy.

Sciany słynnej jaskini w Waitamo na Nowej Zelandii obłożone są przez tysiące świecących larw, zawieszonych na równie świecących nitkach. Jeżeli w jaskini tej ktoś krzyknie lub uderzy w ścianę, larwy rozświetlają niczym żywy ogień, aby za chwilę przgasnąć i żarzyć się stłumionym światłem.

Zjawisko bioluminescencji — bo tak w języku naukowym zwie się owe świecenie istot żywych — jest właściwe nie tylko bakteriom, rybowi i owadom ale znane jest także u roślin, zwłaszcza grzybów.

Uczeni odkryli między innymi fluoryzujące muchomorzy. Emitują one światło przede wszystkim przez blaszki spodniej części kapelusza. W północnej części Stanów Zjednoczonych występuje świecący grzyb Panus stipiticus, co ciekawsze — ten sam gatunek grzyba w Europie nie wydzielają światła. Świecą też niektóre pleśnie.

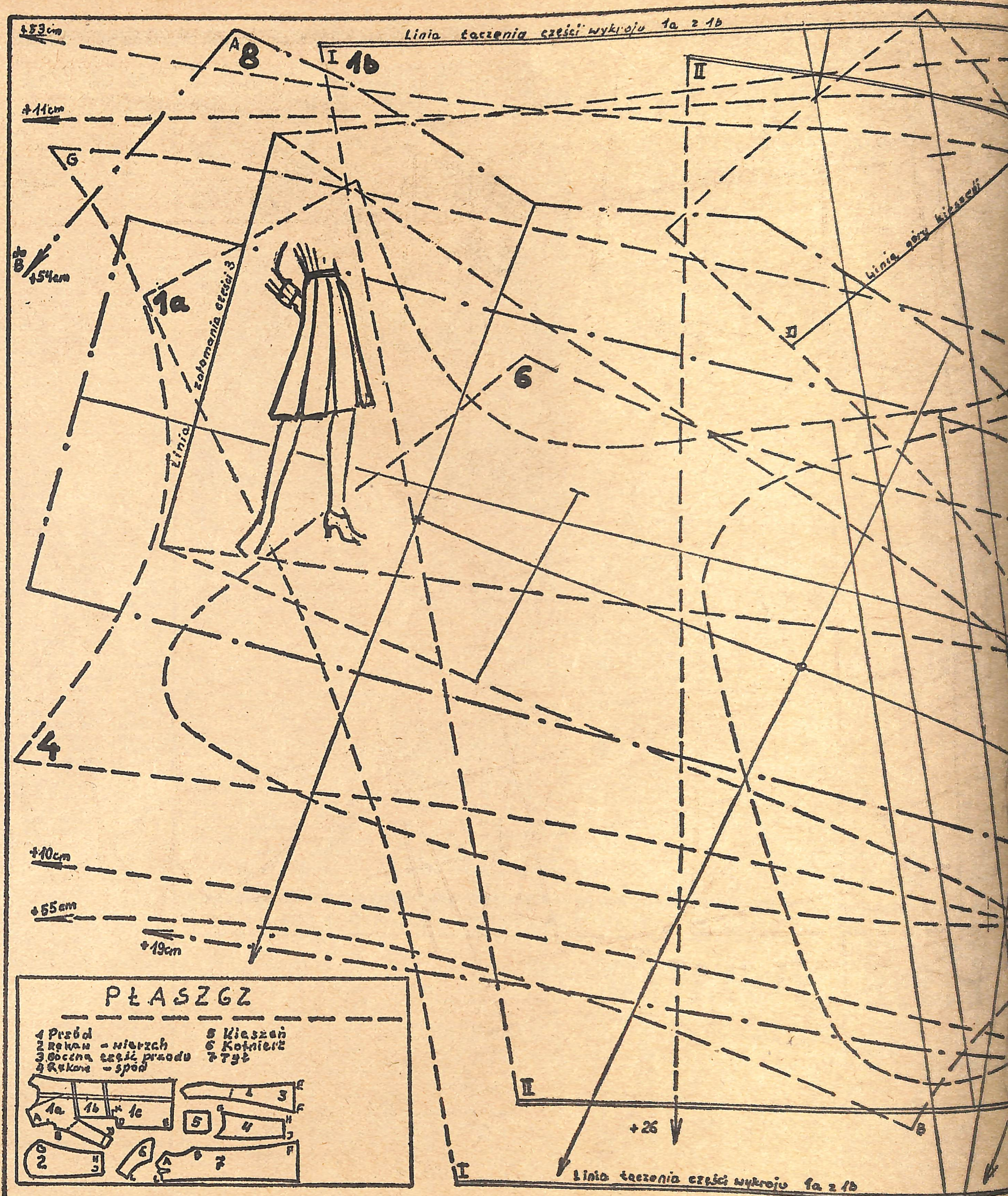
Bioluminescencja, chociaż znana jest od najdawniejszych

czasów, to jednak do dnia dzisiejszego nie została dostatecznie zbadana. Mimo wysiłków badaczy nie wykryto wszystkich elementów kierujących wyzwalaniem tego światła. Wiemy jedynie, że związane z nim reakcje są uzależnione od procesów utleniania w komórkach, a więc od transportu ładunków elektrycznych zwanych elektronami oraz obecności pewnych substancji chemicznych.

U zwierząt bioluminescencja związana jest z obecnością w ich organizmach złożonej substancji organicznej — lucyferyny, która ulegając utlenieniu przy udziale czynnika zwanego lucyferazą — wysyła światło. Zarówno lucyferinę jak i lucyferazę udało się wyodrębnić chemicznie.

Projekt przeznaczenia pewnej kwoty w budżecie amerykańskim na badanie tych zjawisk nie jest więc tak bezsensowny jakby to na pierwszy rzut oka mogłoby się owoemu senatorowi wydawać.

Wacław Jaworski

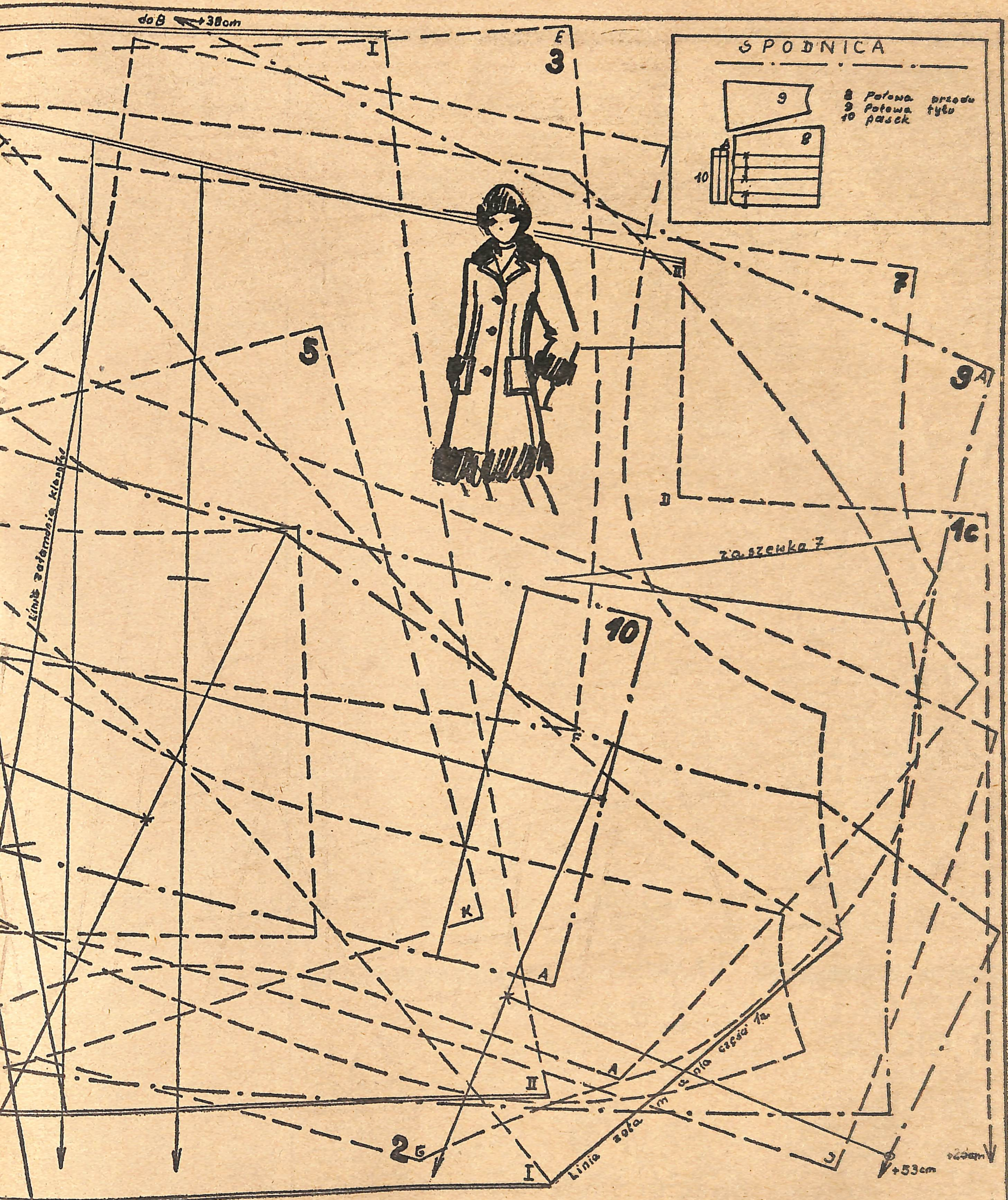


PŁASZCZ

Podczas krojenia formy według wykroju trzeba poszczególne części przedłużyć zgodnie z oznaczeniem. Przód płaszcza nie mieszczący się na tablicy jest narysowany w trzech częściach 1a, 1b, 1c. Części

1a oraz 3 są załamane w miejscach oznaczonych linią przerywaną. Wykonać formę wg podanych rozmiarów, podczas krojenia dodawać na szwy. **PŁASZCZ ZIMOWY** — (obwód w biodrach 97 cm

— w biuście 94 cm). Na wykonanie potrzeba 2,10 m materiału o szerokości 140 cm, 1,75 m watoliny i tyleż podszewki o szerokości 140 cm. Po zeszytaniu płaszcza w przodach należy podłożyć pas



I SPÓDZNICA

plótna i odszyć dziurki do guzików. W środek kołnierza włożyć płótno i gęsto podczepić do spodu. Przód razem z kłapami oraz kieszenie zastębnować na szer. 1 cm. Podłożyć watolinę i

przyszyć podszewkę, krojoną wg tej samej formy. Wykonać z futra kołnierz, mankiety i przybrać dół płaszcza. SPÓDZNICA W KONTRAFALDY. Na wykonanie spódnicy (obwód w biodrach 94 cm) po-

trzeba 0,90 m materiału o szerokości 150 cm. Z przodu ułożyć 3 kontrafaldy nakładając miejsca oznaczone krzyżykiem na kółko. Na lewym boku wszyć zamek błyskawiczny. Wszyć pasek.

(Dalszy ciąg ze str. 3)

P przed trzydziestu laty powołano Milicję Obywatelską i Służbę Bezpieczeństwa. Na Lubelszczyźnie, gdzie powstały pierwsze jednostki i pierwsza Komenda Wojewódzka MO — I Sekretarz KW PZPR Piotr Karpiuk wręczył miejscowej Komendzie MO sztandar ufundowany przez społeczeństwo tego regionu. W całym kraju odbyły się uroczystości, wielu zasłużonych funkcjonariuszy otrzymało odznaczenia państwowe i nominacje oficerskie.

Nasze społeczeństwo docenia trudną pracę Milicji Obywatelskiej. Dzięki niej na naszych ulicach i drogach panuje spokój. Sprawnie przeprowadzana jest walka z przestępczością. Milicjanci niosą pomoc ludziom krzywdzonym i potrzebującym, interweniują w sytuacjach rodzinnych, opiekują się młodzieżą. Wielu funkcjonariuszy cieszy się szacunkiem i uznaniem w środowiskach, w których pracują. Pracownicy MO są coraz lepiej przygotowani do pełnienia swoich odpowiedzialnych obowiązków. MO dysponuje doskonałym sprzętem pomagającym wykrywać przestępstwa. Nie należy też zapominać o tym, że właśnie funkcjonariusze MO czuwają nad bezpieczeństwem naszych dzieci udających się codziennie do szkół, oddalonych niejednokrotnie kilka kilometrów od domu. Nasze społeczeństwo z okazji 30 rocznicy powstania MO składa jej pracownikom najlepsze życzenia dalszej owocnej pracy.

Zakończyły się dwie ważne wizyty: premiera Piotra Jaroszewicza w Austrii i ministra Spraw Zagranicznych Związku Radzieckiego Andrieja Gromyki w Polsce.

Wyniki wizyty premiera Piotra Jaroszewicza w Austrii są bardzo pomyślne. Szefowie obu rządów odbyli rozmowy na temat obecnego stanu i możliwości rozwoju stosunków polsko-austriackich oraz na temat aktualnych spraw międzynarodowych. Z zadowoleniem odnotowali oni fakt, że wzajemna współpraca zwłaszcza w dziedzinie gospodarki pogłębia się, szczególnie w dziedzinach hutnictwa, chemii, energetyki, przemysłu maszynowego, elektrotechniki, budownictwa i transportu. W czasie wizyty podpisane zostały m. in.: wieloletni program w sprawie dalszego rozwoju, współpracy gospodarczej, przemysłowej i naukowo-technicznej na rok 1975, oświadczenie dotyczące zniesienia ograniczeń importowych, porozumienie o dostawach energii elektrycznej z Polski do Austrii.

Minister A. Gromyko w czasie swojej wizyty w Polsce został odznaczony przez I Sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka Orderem Zasługi PRL I Klasy. Order ten ustanowiony przez nasz Sejm w roku trzydziestolecia PRL przyznawany jest wybitnym obywatelom innych państw w uznaniu ich zasług dla rozwoju, współpracy i przyjaźni między narodami, dla utrwalenia pokoju na świecie.

Rozmowy, przeprowadzone w czasie wizyty ministra Gromyki, raz jeszcze potwierdziły dążenie do umacniania współdziałania partii i rządów Polski i ZSRR w rozwoju braterskich stosunków między obydwojema krajami ich realizacji jednolitej linii krajów wspólnoty socjalistycznej na arenie międzynarodowej. W swoich wypowiedziach minister Gromyko bardzo wysoko ocenił poparcie Polski dla wysiłków rządu radzieckiego zmierzających do utrzymania i utrwalenia pokoju na świecie. Wizyta ministra Gromyki w naszym kraju, to nowy wkład w rozwój braterskich stosunków polsko-radzieckich.

ZA GRANICĄ

Nasz zachodni sąsiad — Niemiecka Republika Demokratyczna obchodzi swoje święto — 25-lecie powstania. Stolica NRD udekorowana jest flagami, transparentami i barwnymi planszami. Głównym akcentem obchodów jest wizyta przyjaźni radzieckiej delegacji partyjno-rządowej pod kierownictwem Sekretarza Generalnego KC KPZR Leonida Breżniewa. Przybyła ona do stolicy NRD 5 października i weźmie udział w centralnych uroczystościach jubileuszowych. Wieczorem 6 października młodzież NRD-owska przemarszeruje ulicami Berlina w wielkim pochodzie. 7 października o godz. 10 rano przed trybuną honorową w alei Karola Marksa przedefilują oddziały Narodowej Armii Ludowej NRD.

Nasz kraj łączy z Niemiecką Republiką Demokratyczną więzy przyjaźni, a także współpraca w dziedzinie gospodarczej. Jej wyrazem jest m.in. budowa wspólnymi siłami przedziałni bawelny „Przyjaźń” w Zawierciu. Jej próbny rozruch odbędzie się jeszcze w IV kwartale br. zaś 30 maja 1975 r. jest ostatecznym terminem ukończenia budowy. Przedziałnia ta przerabiać będzie rocznie w przyszłości 12.500 ton bawelny importowanej z ZSRR.

Portugalia, która w kwietniu br. wyzwoliła się z rąk faszystowskich, przeżywała ostatnio trudne dni. Siły prawicowe podjęły próbę przewrotu, zakończoną niepo-

wodzeniem. Elementy skrajnie prawicowe postanowiły wykorzystać zorganizowaną przez siebie manifestację tzw. milczącej większości, dla dywersyjnych celów. Na wezwanie partii demokratycznych, a zwłaszcza komunistycznej i socjalistycznej, przy ścisłym współdziałaniu ze strony oficerów z ruchu sił zbrojnych, grupy robotników i młodzieży uniemożliwiły spiskowcom przerzut broni do stolicy kraju Lizbony, i zamienienie demonstracji w krwawą starcie. Sytuację opanowano i w tej chwili w Portugalii panuje spokój.

Dotychczasowy prezydent Republiki Portugalii Antonio de Spinoła złożył rezygnację z zajmowanego stanowiska. Zaprzysiężony został nowy prezydent generał Francisco de Costa Gomes. Utworzył on nowy Rząd Tymczasowy. Portugalski Ruch Demokratyczny opublikował w Lizbonie oświadczenie, w którym podkreśla, że reakcja nie złożyła jeszcze broni i dlatego naród powinien wykazywać stałą czujność. Organizacja ta jednocząca antyfaszystowskie siły w kraju, wezwała naród portugalski by popierał Rząd Tymczasowy i nowego prezydenta. Obecnie — głosi oświadczenie — najważniejszą sprawą jest walka o utrwalenie demokracji w kraju.

W SKROCIE

- Delegacja Sejmu PRL pod przewodnictwem marszałka Stanisława Gucwy przebywała z wizytą w Wenezueli.
- W Buenos Aires w Argentynie zamordowany został przez chilijskich faszystów były naczelny dowódca sił zbrojnych Chile gen. Carlos Prats González.
- Stolicę Peru Limę nawiedziło 3 października br. silne trzęsienie ziemi. Zginęło kilkadziesiąt osób.
- Laureatami literackiej Nagrody Nobla zostali dwaj mało znani pisarze szwedzcy E. Johnson i H. Martinson. Nagroda wynosi około 120 tys. dolarów.
- W Zakopanem i w Beskidach spadł 3 października br. obfity śnieg.
- Prasa i wydawnictwa Stronnictwa Demokratycznego obchodzą swoje święto. Z tej okazji przewodniczący CK SD Andrzej Benez wręczył nagrody Stronnictwa Demokratycznego i Wydawnictwa „Epoka” kilkunastu wybitnym dziennikarzom, publicystom i pisarzom oraz redaktorom.
- Od 1 stycznia 1975 r. wchodzi w życie nowa ustawa o wydawaniu dowodów osobistych. Wniosek o wydanie dowodu składać się będzie w Urzędzie Gminy, Miasta lub Dzielnicy. W tym też urzędzie odbiera się oświadczenie dokument. Wszelkie inne formalności załatwia nie zainteresowany lecz urząd.
- W Paryżu wniesiony zostanie pomnik ku czci polskich żołnierzy, którzy walczyli o wyzwolenie Francji w czasie II wojny światowej.
- Sad Najwyższy utrzymał w mocy główne ustalenia wyroku Sadu Wojewódzkiego w sprawie Zygmunta Bielaja vel Iwana Sieski oskarżonego o porwanie i kradzież lekarzy. Wyrok brzmi — 15 lat pozbawienia wolności.

Numer oddano do druku dn. 4.X. br. o godz. 16.00



13.X. — 19.X. 1974

Program I

NIEDZIELA: 6.30 — Techn. Roln.; 7.30 — Kurs roln.; 8.15 — Przypominamy, radzimy; 8.25 — „Bieg po zdrowie”; 8.35 — Nowoczesność w domu i zagrodzie; 9.00 — Tele-ranek; 10.20 — Antena; 10.40 — „Porwany za młodu”; 11.10 — film NRD; 12.45 — „Ludzie naszej wsi”; 13.10 — Gra Orkiestra PR i TV; 13.55 — Lektury Pegaza; 14.10 — Piórkiem i węglem; 14.40 — Dla dzieci; 15.10 — „Nie tylko dla pań”; 15.40 — „Wielka gra”; 16.30 — Mecz bokserki Polska — USA; 18.20 — Tele-Echo; 20.20 — „W Dniu Nauczyciela” — koncert; 21.10 — Z cyklu „Najważniejszy dzień życia”; 22.10 — Mag. Sport.

PONIEDZIAŁEK: 12.45 — Techn. Roln.; 15.55 — NURT; 16.40 — Zwierzęcin; 17.30 — Echo stadionu; 17.55 — Pr. lok.; 18.45 — „Antygona”; rep.; 20.20 — Teatr TV — „Lekkomyślna siostra” W. Perzyńskiego; 21.45 — „Spotkania w drodze”; rep.; 22.35 — „Divertimenta pałacowe”.

WTOREK: 6.30 — Techn. Roln.; 8.50 i 20.20 — „Jak hartowała się stal”; odc. 2; 13.45 — Techn. Roln.; 16.40 — Kino „Skrzat”; 17.10 — „Kameleony”; film franc.; 17.30 — Studio TV Młodych; 18.35 — Eureka; 19.00 — Przypominamy, radzimy; 21.25 — Wład. sport.; 21.30 — „Świat i Polska”; 22.15 — Śpiewają „Wawele”.

ŚRODA: 6.30 — Techn. Roln.; 9.30 i 20.20 — „Opowieści włoskie”; „Samochód”; film wł.; 12.45 — Techn. Roln.; 15.25 — NURT — Psychologia; 16.40 — Pr. dla dzieci; 17.10 — Magazyn ITP; 17.25 — Losowanie Małego Lotka; 17.35 — „Artur Becker”; odc. 1 — film ser. NRD; 18.50 — „Raport w sprawie widel”; 21.50 — Wład. sport.; 22.00 — „Nowy model studiowania”.

CZWARTEK: 6.30 — Techn. Roln.; 10.00 i 20.20 — „Lamigłowska”; film USA; 13.45 — Techn. Roln.; 16.40 — „Ekran z bratkiem”; 17.40 — „Z teki folklorystycznej Adolfa Dygacza”; 18.30 — Anatomia sukcesu — pr. publ.; 19.00 — TV słownik ekonomiczny; 21.55 — Wład. sport.; 22.05 — „Czym żyje świat”.

PIĄTEK: 6.30 — Techn. Roln.; 10.00 i 20.20 — „Janosik”; odc. 13 „Zdrada” (ostatni); 10.45 — „Najważniejszy dzień życia”; „Filozofia”; ser. TVP; 15.55 — NURT — „Pirze”; 16.40 — „Pora na Telefora”; 17.15 — Wychowanie fizyczne — recepta na zdrowie; 17.45 — TV Młodych; 18.05 — „W poszukiwaniu uzdolnionych”; 18.45 — Fakty — opinie — hipotezy; 21.00 — Panorama; 21.45 — Wład. sport.; 21.55 — Norwegia — kraj i ludzie; 22.25 — „Ognisty Ptak” — I. Strawińskiego.

SOBOTA: 6.50 — TV Techn. Roln.; 10.00 i 21.10 — „Homolkiwie na urlopie”; film CSRS; 13.45 — Techn. Roln.; 15.40 — Magazyn ITP; 18.10 — „Sobótka” (dla młodzieży); 18.30 — Harcerskie popołudnie; 18.00 — „Szare na złote”; „Mam pomysły”; 18.30 — Pegaz; 20.20 — „Jak zabawa”; pr. rozr.; 22.55 — Wład. sport.; 23.10 — „A la Espanola”; pr. rozrywkowy.

Program II

NIEDZIELA: 11.00 — Mistrzostwa Świata w zapasach; 14.45 — Warszawska — Moskwa na pięciolinii; 18.10 — „Czarodziej nadziei”; film o osiągnięciach medycyny w ZSRR; 18.50 — Wojskowy film dokumentalny; 17.20 — „Flora 74”; pr. rozr. TV CSRS; 18.20 — „Przygody Scherlocka Holmesa”; odc. 1 „Most Thor”; ser. ang.; 21.35 — „Zimne dni”; film węgierski.

PONIEDZIAŁEK: 17.40 — „Z pogranicza techniki i sztuki”; 18.15 — „Podziemny front”; „Nim nadejdzie świt”; film TVP; 20.20 — Sport u sąsiadów; 21.45 — „Ludzie z epoki kamienia”; film CSRS; 22.20 — NURT (powt.).

WTOREK: 17.30 — J. angielski; 17.50 — Kierownica; 18.35 — „Pan Tadeusz”; Księga XI — Rok 1812; 20.30 — „Trybuna smutna”; 22.10 — J. niemiecki (powt.).

ŚRODA: 16.50 — J. francuski; 17.20 — „Tajemnica lochów Walima”; rep.; 18.45 — Godzina Orfeusza; 20.20 — Informator turystyczny; 21.40 — NURT — Psychologia; 22.10 — „Kłóśka”; film radz.; 23.30 — J. angielski.

CZWARTEK: 16.15 — Sądzieli znad Bałtyku; 19.00 — Kalendarz sportowy; 20.20 — „Dziecko w świecie dorosłych”; 21.00 — „Aktorskie hobby”; Wojciech Siemion; 22.00 — „Sześć żon Henryka VIII”; 23.30 — J. francuski (powt.).

PIĄTEK: 17.30 — J. niemiecki; 18.10 — Mała Encyklopedia Zwierząt — „Pietwonogi”; film franc.; 18.45 — „Tryptyk powiatowy”; pr. publ.; 20.20 — „Sześć żon Henryka VIII”; 20.35 — Informator turystyczny; 20.50 — TV słownik ekonomiczny; 21.00 — „Spalony las”; film rum.; 22.50 — NURT — Filozofia; 23.20 — J. rosyjski (powt.).

SOBOTA: 17.35 — „Spotkanie z Nadią Urbankową”; pr. rozr.; 20.20 — Najlepszy program tygodnia; 23.00 — Wieczór autorski Andrzeja Strumyły.

TV zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

WIZYTA U CIOTKI

— No, wazędzie dobrze, ale w domu najlepiej — powiedziała matka sędziwą kapelusz.
— Odwaliliśmy wizytę u ciotki, to mamy na rok spokój — zatarł ręce ojciec.
— Akurat mamy spokój, trzeba teraz ciotkę do nas zaprosić — powiedziała Zośka.
— Niedoczekanie jej — warknął ojciec.
— Ojciec, ja się przeję, to jest moja siostra.
— Ja się z siostrą nie sentim, tylko z tobą.
— Cate szczęście — powiedział Stasiak.
— To dla ciotki szczęście, że nie urodziła takiego gagałka jak ty.
— Kiedy on ma rację! Ciotka to tylko po to zaprasza, żeby nam urządzić — powiedziała Zośka.
— Ciotec wolno. Ona ma przynajmniej pociechę ze swojej córki, nie to co ja.
— Bo jej córka ma pięć lat, jak wyrośnie będzie nie lepsza — orzekł Stasiak.
— Na pewno będzie nie lepsza — potwierdził ojciec.
— Od kogo będzie nie lepsza? — krzyknęła Zośka. — Co się mnie ciepiacie?
— Masz rację — przytaknął ojciec. — Jak wyrośnie może być jeszcze gorsza od ciebie.
— Czego się dziecka ciepiasz? — krzyknęła matka.

NA WESOŁO

— Kto się jej ciepią?
— Prawde mówiąc, to się mama wszystkich ciepią — stwierdził Stasiak.
— To czego się ciotki ciepiasz?
— Nikt się ciotki nie ciepią, tylko się ciotka ciepią mnie przy kolacji, jak pijany piot — zawołała Zośka przez try.
— Tylko nie pijany piot! Pijaków a mnie w rodzinie nie było. Przynajmniej dopóki za mąż nie wyszłam.



rys. J. Królikowski

— To ja jestem pijak? — krzyknął ojciec.
— Ty nie, ale za to twój braciśzek.
— Matka, ja cię proszę, to jest mój brat!

— Ja się z twoim bratem nie sentim, tylko z tobą.
— Cate szczęście — powiedziała Zośka.
— Jeszcze tego brakowało do kompletu, żeby miała ojca alkoholika.
— Jakby stryjek był twoim ojcem, to tego... Co to ja chciałem powiedzieć?... Ty strykiem sobie buzi nie wyciera!
— krzyknął ojciec.
— Ona ma rację — powiedział Stasiak. Stryjek to tylko się po to zaprasza do nas, żeby się urządzić.
— Strijkowi wolno. Jak się strykiem urządzi to za moje pieniądze.
— Jakby się tak moja siostra urządziła, to ciekawa jestem, co byś powiedział?
— Ciotka się wprawdzie nie upija, ale za to sjada za troje — powiedziała Zośka.
— Tak, ale tylko w gościach, bo u siebie w domu to nigdy nie ma apetytu — zażądał się ojciec.
— Bo też jak u siebie coś poda, to do ust nie można wziąć — wzdrygnął się Stasiak.
— To nie bierz na drugi raz!
— No, ho, na to, żeby nas ciotka drugi raz zaprosiła, poczekamy z pięć lat — powiedziała Zośka.
— Ale do nas to się wszyscy zwalają przy byle okazji — stwierdził ojciec.
— A jakże! — westchnęła matka. — Znowu ich tu wszyscy diabli przyniosą na święta!
— Wiadomo. Święta trzeba spędzić w gronie najbliższych — mruknął Stasiak.

Andrzej Dołgowski
Z tomu: „ZAGRYZIAKOWIE”
LUDOWA SPÓŁDZIELNIA
WYDAWNICZA 1974 R.

ZANIM UPIECZEMY KACZKĘ

„Hoduje kaczkę, aby urozmaicić nimi jadłospis domowy — pisze „Młoda Gospodyni” — ale nie bardzo orientuję się jak je przyrządzać, gdyż w moim rodzinnym domu zajmowała się tym moja mama. Proszę o rady.”

Kaczkę przeznaczoną na obiad należy oddzielić od stada na kilka godzin przed zabiciem i podawać jej tylko wodę. Ubój przeprowadzamy w sposób możliwie humanitarny. Ze względu na to, że czernina jest ulubionym przysmakiem wielu osób, zbieramy krew do miseczki (dodając 1 łyżeczkę octu).

NAJLEPIEJ NIE PLAMIC

Nie tak nie plami honoru dobrej gospodyni, jak plama na jej i domowników odzieży — twierdziły dziewiętnastowieczne panie domu. Dziś mówimy, że poplamione ubranie, to dowód niechlujstwa, braku dbałości o estetykę wyglądu i braku gospodarności. Nikogo nie trzeba przecież przekonywać, że odzież brudna zużywa się szybciej.

Plamy, które są naszym najczęstszym utrapieniem, powstają ze środków spożywczych. Zanim powiemy jak je wywabić, przypomnimy starą prawdę, że najlepiej jest im zapobiegać. Używajmy więc zawsze odpowiedniej odzieży do różnych zajęć. W kuchni — wygodnego kitla, fartucha, wdzianka z taniej, łatwej do prania tkaniny, w ogrodzie, polu i zagrodzie — drelchowej odzieży ochronnej.

Pamiętajmy również, że utrzymanie w czystości sprzętów: stołów, ław i krzeseł zmniejsza okazję poplamienia

Skubanie rozpoczynamy, gdy pióra na kacze są wyraźnie nastroszone. Praktycznie gospodynie od razu oddzielają twarde lotki od puchu i piór, z których można zrobić poduszki.

Oczyszczonego z piór ptaka kładziemy na stole na kilku warstwach papieru. Ostрым nożem robimy cięcie wzdłuż jamy brzusznej. Usuwamy obyt i włożymy rękę do jamy brzusznej ostrożnie wyjmujemy wnętrzności. Oddzielamy wątrobę (woreczek żółciowy należy usunąć) i gruby, mięsisty żołądek. Po przekrojeniu go, zdejmujemy twardą środkową błonę. Odkładamy tłuszcz obrastający jelita (jelita wyrzucamy). Aby wyciągnąć przełyk i wole trzeba naciąć skórę u nasady szyi.

Następnie tuszkę należy opalić nad gazem lub płomieniem spirytusowym i wymyć. Dalej postępujemy według wskazań podanych w przepisach na potrawę.

Oczyszczony łebek, sparzone i oczyszczone z naskórka

nóżki, obcięte w pierwszym stawie skrzydełka, szyjkę i żołądek można wykorzystać do przygotowania krupniku na podrobnkach lub czerniny, do której zużyje się zebraną krew.

Mięso kaczek jest bardzo dobrym źródłem wysokowartościowego białka, dostarcza witamin z grupy B. Samo mięso jest chude, tłuszcz gromadzi się głównie pod skórą i wewnątrz jamy brzusznej. Młode kaczki mają stosunkowo mało tłuszczu, chyba że są specjalnie tuczone.

Najczęściej przygotowuje się potrawę z kaczki pieczonej z różnymi dodatkami, czasem duszonej. Smak mięsa podnosią przyprawy, którymi nacierają się tuszkę na 1 do 2 godzin przed sporządzeniem potrawy. Najczęściej stosuje się (oprócz soli) majeranek, czosnek i rozmaryn. Średniej wielkości kaczka wystarcza na obiad dla 4 do 6 osób.

Felicja Zalewska

wody) i staranne splukanie. Pozostałości plamy można usunąć wodą utlenioną (wypłukać w wodzie). Najtrudniej wywabić plamy z wiśni. Ślady czarnych jagód usuwamy mocząc tkaninę w mleku i płucząc wodą. Można też wystawić ją na słońce, aby plamy zbladły, a potem splukać wodą.

Plamy z cukru i ciastek — schodzą pod wpływem wody z alkoholem (pół na pół).

Plamy od tłuszczów (masła, oliwy, oleju itp.) to prawdziwe utrapienie — Najlepiej wyprać tkaninę w wodzie z mydłem i wypłukać. Można także posypać plamę talkiem lub mąką ziemniaczaną i czyścić szczotką. W ten sposób schodzą po paru godzinach plamy z oliwy i oleju. Tłuste plamy zastarzałe zmniejsza gliceryna, gdy działamy nią dłuższy czas, a potem pierzemy poplamione miejsca wodą z mydłem.

Są to oczywiście najprostsze, domowe sposoby usuwania niektórych plam (rady zaczerpnęliśmy z listów naszych Czytelniczek). W następnym numerze podamy zestaw środków chemicznych do wywabiania plam.

WYMIENIAMY DOŚWIADCZENIA

JAK ODNAWIAĆ SKÓRZANE TORBY

Otrzymałam list Barbary Polewskiej z Jarocina, która ma w tej dziedzinie pewne doświadczenie. „Zniszczone torby i tornistry moich dzieci — pisze — odnawiałam w następujący sposób. Najpierw umyłam je wodą z detergentem. Po wysuszeniu dwu lub trzykrotnie smarowałam pastą do skóry „Gal-Buwi” (można ją kupić w różnych kolorach). Gdy pasta wyschła, wyczyściłam skórę do połysku. Następnie przecierałam ją tamponikiem macieranym w szelaku, delikatnie, ale kilkakrotnie, aż do wystąpienia połysku. Po tej kuracji torby wyglądały jak nowe. Napiszcie o tym, bo warto ten sposób polecać”.

Autorce dziękujemy i przesyłamy nagrodę.

NASZ KONKURS

MLEKO I SER NA KAŻDYM STOLE

Na ogłoszony przez nas konkurs, w którym prosiłmy o nadsyłanie nowych przepisów na potrawy z mleka i sera odpowiedziało blisko 400 naszych Czytelniczek. Otrzymałyśmy ponad tysiąc różnych przepisów, wśród nich wiele naprawdę oryginalnych i ciekawych. Aby jednak rozprzestrzeniać je wśród wszystkich Czytelniczek naszego pisma, a tym samym określić, które rzeczywiście nadają się do przyrządzania w domu — musimy je wypróbować.

Wszystkie przepisy przekazałyśmy więc w fachowe ręce pań z Komitetu Gospodarstwa Domowego Ligi Kobiet, gdzie po pierwszej selekcji i wybraniu tylko przepisów nowych, nigdzie nie publikowanych (takie było założenie konkursu) sporządzone zostaną dania i wypieki. Odbędzie się też degustacja z udziałem przedstawicieli naszej Redakcji oraz fundatorów nagród: Centralnego Związku Spółdzielczości Mleczarskiej, ZSS „Społem”, Centrali Spożywczej, Centrali „Aged” i CRS „Samopomoc Chłopska”, a także współorganizatorów konkursu — MHWIU i Komitetu Gospodarstwa Domowego. Jury w tym składzie zadecyduje o przyznaniu nagród najlepszym przepisom. Prosimy więc Czytelniczki, które nadesłały prace na konkurs, o jeszcze trochę cierpliwości. Już wkrótce znane będą nazwiska laureatek, ich przepisy zaś staną się własnością wszystkich gospodyń korzystających z naszej rubryki porad.

(ejp)

POTRAWY Z KACZKI



KACZKA PIECZONA Z JABŁKAMI

Kaczka, sól, czosnek, majeranek, 75 dkg jabłek.

Oczyszczoną, skruszoną kaczkę natrzeć solą, majerankiem i ząbkami drobno posiekanego czosnku, odłożyć na godzinę. Następnie założyć skrzydełka na grzbiet, przywiązać nóżki do kupra. Wypełnić kaczkę obierzynami z umytych jabłek, a jabłka włożyć do lekko zakwaszonej wody, aby nie ciemniały. Ułożyć kaczkę (grzbietem do dołu) na blasze cienko wysmarowanej tłuszczem i wstawić do bardzo gorącego piekarnika. Gdy mięso się zrumieni, podać je odrobiną wody, obłożyć połówkami obranych jabłek (posypać je lekko solą i majerankiem). Zmniejszyć dopływ ciepła. Można w czasie pieczenia kilkakrotnie polać mięso sosem. Jest miękkie, jeśli w udko łatwo wchodzi widelec. Kaczkę upieczoną lekko przestudzić, wyjąć ze środka obierzyny. Podawać z ziemniakami i surówką z czerwonej kapusty.

KACZKA PIECZONA Z NADZIENIEM

Kaczka, sól, majeranek, czosnek, bułka kajzerka, wątroba z kaczki, jajko, 4 dkg słoniny, łyżeczka masła lub margaryny, gałka muszkatołowa, łyżeczka natki pietruszki lub zielonego kopru, cukier.

Oczyszczoną kaczkę natrzeć solą, majerankiem i czosnkiem. Namoczyć czerstwą bułkę i odcisnąć z wody. Wątrobę kaczki drobno posiekać. Słoninę pokroić w bardzo drobną kostkę, zanurzyć na kilka minut (na cedzaku) we wrzącej wodzie, wyjąć i przelać zimną wodą. Z białka ubić pianę, żółtko utrzeć z masłem. Dodać do niego bułkę, wątrobę, słoninę, posiekaną zieleninę, sól, startą gałkę, odrobinę cukru, wymieszać i połączyć z białkiem ubitym na pianę. Nadzieniem nappełnić jamę brzuszną kaczki, zaszyć, przywiązać nóżki do kupra, założyć skrzydełka na grzbiet. Upiec jak w przepisie na kaczkę z jabłkami. Na niedzielny obiad kaczkę można upiec w sobotę. Zimną pokroić na porcje i podgrzewać razem z sosem. Podawać z ziemniakami, sałatką z kapusty, borówkami.

KACZKA DUSZONA Z GRZYBAMI

Kaczka, sól, majeranek, czosnek, łyżka tłuszczu, cebula, 30 dkg pieczarek lub innych grzybów, zielenina.

Oczyszczoną kaczkę, najlepiej w całości, natrzeć solą z przyprawami, a następnie pokroić na porcje. Obrumienić je na rozgrzanym tłuszczu, dodać drobno pokrojoną cebulę i grzyby, podsmarzyć, podać odrobiną wody i dusić pod przykryciem. Gdy mięso miękkie, można zalać potrawę szklanką śmietany wymieszanej z łyżeczką maki lub tylko posypać sporą ilością posiekanej zieleniny. Podawać z ziemniakami lub kaszą perlową ugotowaną na sypko i sałatką z czerwonej kapusty. (Zamiast grzybów można użyć pomidorów. Dodaje się je obrane i pokrojone w połowie czasu duszenia kaczki).

CZERNINA Z KACZKI

Podroby z kaczki, 20 dkg żeberek wieprzowych, włoszczyzna, 25 dkg jabłek, 10 dkg suszonych śliwek, sól, cukier, 2 lub 3 goździki, krew kaczki, 2 łyżeczki maki.

Z podrobów, żeberek i włoszczyzny ugotować wywar, odcedzić, podprawić krwią wymieszaną z mąką i zagotować. Z jabłek i namoczonych śliwek ugotować niewielką ilość kompotu. Połączyć go z wywarem, przyprawić solą i cukrem. Tak przygotowaną czerninę podawać z łazankami. (Ugotowane w wywarze mięso można wykorzystać następnego dnia do pierożków).

F.Z.

KISZONKA Z KAŻDEJ ZIELONKI

Sporządzanie kiszonek nie tylko zmniejsza straty składników pokarmowych paszy, ale pozwala również zakonserwować te zielonki, których w jesieni jest bardzo dużo, a które w innej postaci nie mogłyby być przechowywane. Należą do nich liście buraków, kapusty, marchwi i innych warzyw. Pod uwagę należy też brać trzecie lub czwarte pokos siana, wsiwki koniczyn i lucern, seradeli, różne poplony ścierniskowe. Zwykle nie łatwo wysuszyć je na siano, gdyż dni są krótkie, dżdżyste, występują obfite rosy, zaś długotrwałe suszenie powoduje stratę składników pokarmowych.

Trawy oraz młode zielonki z koniczyny, lucerny, seradeli zawierają dużo białka a mało cukru i kisha się trudniej. Dlatego lepiej dodać do nich liście buraków cukrowych, bądź parowane ziemniaki. W ten sposób zielonki wysokobiałkowe zostają wzbogacone w węglowodany. Uzyskamy wartościową i smaczną kiszonkę.

Liście i nać warzyw oraz młode zielonki roślin motylkowych i traw można kisić w całości. Kukurydżę i słonecznik trzeba zbierać silosokombajnem lub pociąć na sieczkę długości 4 do 6 cm.

Szersze możliwości wykorzystywania różnych pasz — nawet gorszej jakości — daje sporządzanie kiszonek kombinowanych.

W ich skład zawsze jednak powinna wchodzić co najmniej połowa roślin łatwo się zakiszających: kukurydzy, słonecznika, liści buraków. Z zielonek tych, bogatych w cukry, mieszanych z roślinami zasobnymi w białko, lub nawet z plewami, czy sieczką słomy zbóż (głównie jarych) otrzymuje się dobrą paszę. Na dnie zbiornika kiszonkowego, rowu czy przyzmy należy zawsze ułożyć zresztą warstwę plew czy sieczki (grubość 20 do 30 cm). Zapobiega to wyciekaniu soków i stratom składników pokarmowych.

Zielonki można kisić w silosach, rowach i dołach ziemnych (o czym już pisaliśmy) o-

raz na przyzmach. Szerokość i wysokość przyzmy wynosi 2 do 2,5 m, długość może być niemal dowolna. Rów (usytuowany na wzniesieniu, aby nie podsiąkała woda), może mieć głębokość 1 do 1,5 metra, szerokość 1,5 do 2 m. Ściany i dno należy wyłożyć papierem silosowym lub folią. Ważny jest nie tyle rodzaj zbiornika, co szybkie jego napełnienie i dobre ugniecenie zakiszanej masy roślinnej. Usunięcie z niej powietrza sprawia, że fermentacja kwasu mlekowego przebiega prawidłowo, a jest on głównym czynnikiem konserwującym. Jeśli nie spełnimy tego warunku, przewagę bierze fermentacja kwasu masłowego. Kiszonka ma gorzki smak i szybko ulega procesom gnilnym.

Warstwy zielonki ugniata się przejeżdżając przez nie wozem lub ciągnikiem. Aby nie zanieczyszczać kiszonek, należy ułożyć (od strony wjazdu) kilkumetrowy „chodnik” ze słomy przeznaczonej na ściółkę. Zatrzyma ona piasek z kopyt koni, kół wozu, czy ciągnika.

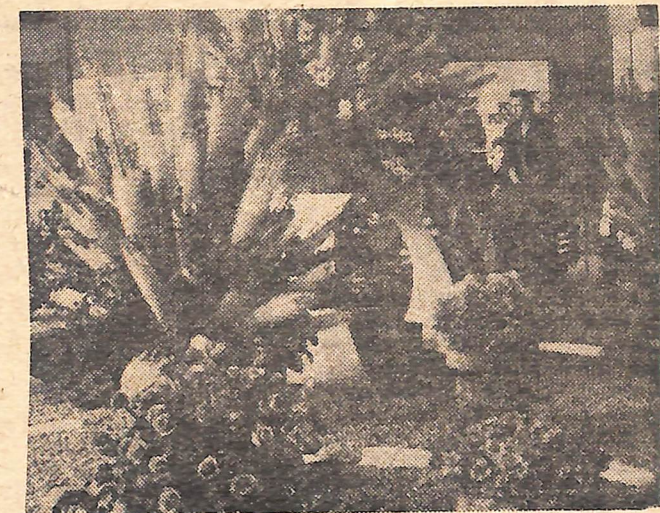
Po napełnieniu zbiornika czy ułożeniu przyzmy trzeba nakryć zielonkę folią, papierem silosowym albo warstwą plew, sieczki lub słomy a następnie przysypać warstwą ziemi (20 do 30 cm).

Eka

KORESPONDENCJA WŁASNA Z NRD

14 obszernych hal i 26 obiektów wystawowych o ogólnej powierzchni 27 tys. m. kw. a także wiele ekspozycji pod gołym niebem przygotowano na tegorocznej Międzynarodowej Wystawie Ogrodniczej „Iga” 74, odbywającej się corocznie w Erfurcie w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Dorodne warzywa i owoce, kolorowe kwiatowe dywany zaprezentowali najlepsi ogrodnicy z NRD i bratnich krajów socjalistycznych. Zorganizowano wiele ciekawych imprez, m. in. międzynarodowe konkursy produkcji szkółkarskiej, sztuki układania kwiatów, wyrobów przemysłu przetwórczego warzyw i owoców i wiele innych. Wśród eksponatów znajdujących się na wystawie „Iga” 74 nie zabrakło także owoców, warzyw i kwiatów wyhodowanych w oddziale ogrodnictwa spółdzielni produkcyjnej w Cobbeledorfie (o której pisaliśmy w numerze 34 z dnia 25.VIII.1974 r.).

WŚRÓD WARZYW I KWIATÓW



Zwiedziłem spółdzielnię w Cobbeledorfie. Prawie 3 ha „pod dachem”. Jak okiem sięgnąć wszędzie szkło i folia. Inżynier Dieter Belitz, który oprowadzał mnie po tym warzywno-kwiatarskim gospodarstwie, najpierw pokazał hale, w których uprawia się ogórki. 6 dużych bloków, każdy o powierzchni 1440 m. kw. Ogórkowy blok obsługuje tylko jedna osoba, bo w hali wszystko jest zmechanizowane. Działa automatycznie deszczownia, ciepło doprowadzane jest systemem rur z pobliskiej mleczarni. Rocznie w spółdzielni produkcyjnej w Cobbeledorfie zbiera się 175 ton ogórków. Z jednego metra kwadratowego — 22 kg. Po zakończeniu zbioru ogórków, na ich miejscu rosną piękne chryzantemy. Sadzi się ich corocznie około 170 tys. sztuk. W innych halach dorodne pomidory. Uprawia

się je na miejscu po zakończeniu zimowej. W Cobbeledorfie każde więc pomieszczenie wykorzystano do maksimum.

Ale najwspanialsza orgia kolorów i zapachów panuje w halach róż i goździków. W każdej z nich pracują po dwie kobiety. Wiadomo — przy kwiatach jest dużo więcej pracy. Corocznie ponad 375 tys. sztuk pięknych róż i goździków wysyła się z Cobbeledorfu do kwiatarni na terenie całej NRD. W samej spółdzielni również jest sklep kwiatarski chętnie odwiedzany przez mieszkańców.

Jeszcze raz spoglądam na olbrzymie hale i foliowe namioty tego pachnącego gospodarstwa. Aż trudno uwierzyć, że w tym warzywno-kwiatarskim kombinacie pracuje tylko 48 osób.

Witold Jaworski

WARZYWA NA NASZ STÓŁ

PRZECHOWYWANIE BURAKÓW I MARCHWI

Część warzyw przechowujemy w postaci przetworów. Większość jednak trzeba zabezpieczyć przez zimę w specjalnych pomieszczeniach. Warzywa korzeniowe, a więc marchew, buraki, pietruszka i selery najlepiej przechowują się w kopcach.

Pod kopce wybiera się miejsce nie podmokłe, równe, o glebie lekkiej, najlepiej piaszczystej.

BURAKI ówikłowe przechowujemy w płytkich rowach (głębokość: 20 do 30 cm, szerokość: 1 do 1,2 m), **MARCHEW**, **PIETRUSZKĘ** i **SELE**RY w większych (40 do 50 cm), ale głębszych (50 do 60 cm). Długość rowów jest obojętna. a

najlepszy kierunek — z północy na południe.

Do przechowania przeznacza się korzenie całe i zdrowe. Oto sposób kopcowania — mniej pracochłonny, a dający dobre wyniki.

Korzenie zsypuje się do rowów, jednocześnie przesypując je piaskiem, który zapobiega wędnięciu i wysychaniu warzyw. Od razu robimy 2 lub 3 otwory służące do mierzenia temperatury. W otwory te wkładamy rury drenowe, lub specjalnie zbite kominki drewniane (5 x 5 cm), tak by od wierzchu przyzmy korzeni sięgały do jej środka. W ten sposób będziemy mogli mierzyć temperaturę w kopcu nie uszkadzając warzyw. Otwory rur lub kominków wystające na zewnątrz zatyka się „korciem” ze słomy.

Przygotowane przyzmy korzeni przykrywa się cienką

warstwą piasku (5 do 6 cm) i tak pozostawia do pierwszych przymrozków. Warzywa zostają powoli schłodzone. Kiedy okrywająca je warstwa lekko podmarźnie, przystępujemy do zimowego okrycia kopców. Najpierw nakładamy warstwę (10 do 15 cm) ziemi, później warstwę słomy (20 do 30 cm), którą ponownie przykrywamy ziemią (15 do 20 cm). Dookoła kopca kopie się niewielki rowek odwadniający. Tak zabezpieczone warzywa wytrzymają mrozy do -20°C. Przy większych — trzeba dodatkowo „opatrzyć” kopce słomą i ziemią.

Nie wietrzmy kopców. Należy jednak sprawdzać temperaturę przy pomocy specjalnych termometrów. Gdyby podniosła się do +6 lub +8°C, należy dość szybko likwidować kopiec, bo korzenie mogą gnić. Właściwa temperatura waha się około 0 lub +1°C.

A jeśli chcemy przechować warzywa w piwnicy? Wtedy układa się korzenie w przyzmy, przesypując je wilgotnym piaskiem. Co pewien czas należy zraszać go czystą wodą, aby był stale wilgotny.

BJN

RADZIMY

SOBIE WZAJEMNIE

SŁONECZNIK W ...POŃCZOSZE

Słoneczniki już dojrzały i niewiele ich zostało jeszcze na polach czy w przydomowych ogródkach. Raczej więc nie w tym roku, ale za to na pewno

w przyszłym przyda się naszym Czytelnikom pomysł Ireny z powiatu Puławy. Postanowiła ona bowiem słonecznikowym ziarnem nie dzielić się z ptakami.

„Przez wiele lat walczyłam z ptakami, które dziobały słoneczniki, aż wpadłam na sposób. Wyciągałam, pieczotowicie składane, stare pończochy. Przecinałam teraz pończochę w poprzek, zawiązuję węzeł i taką „czapkę” nakładam na słonecznik. Spokojnie sobie dojrzewa!”

Irena z powiatu Puławy

ŁĘTY.

„Niektórzy rolnicy palą łęty po wykopaniu ziemniaków. Ja gromadzę je i gdy wyschną używam do okrywania kopców lub jako ściółki dla świń” — pisze.

Janka z Rzeszowszczyzny

W myśl zasady, że nic nie powinno się marnować można

także wywozić łęty na łąki, aby uzupełniły nawożenie mineralne.

POMIDORY

Z doświadczeń Elżbiety Binkiewicz wynika, że można wykorzystywać nawet bardzo późne owoce pomidorów.

„Przed przymrozkami trzeba wyrwać z ziemi całe krzaki i powiesić, na przykład na strychu, korzeniami do góry. Pomidory powoli dojrzeją. Można też zielone, zdrowe owoce

oblepić gliną i po wysuszeniu na słońcu przechowywać na strychu. Zimą będą zdrowe i czerwone, wystarczy je tylko starannie umyć”.

Za skutek nie ręczymy, ale koszty eksperymentu niewielkie, warto spróbować. Przeszliśmy jednak przed składowaniem łęty pomidorów na kompost (mogą być źródłem chorób). Należy je spalić.

Autorkom listów serdecznie za nie dziękujemy. Nagrody — jak zawsze — prześlemy pocztą.



CZY MAM SZANSĘ?

JANUSZ: „Mam 26 lat, moja dziewczyna — 19. Niestety, nie mogę chwalić się swoją przeszłością. Od siedemnastego roku życia zdarzały mi się przeróżne przygody i wysoki. Po wódce rozrabialiśmy z kolegami. Traciłem pieniądze z łatwymi dziewczynami i życie toczyło się z dnia na dzień. Prawdę mówiąc nie widziałem w nim — i nie szukałem — wielkiego sensu.

Dwa lata temu poznałem dziewczynę znacznie ode mnie młodszą, uczennicę liceum medycznego. Bardzo różniła się od tego, co uważałem za ideał, ale było w niej coś pociągającego, więc nie rezygnowałem ze spotkań. Po trzech miesiącach znajomości — kłops: musiałem za chuligański wybryk odbyć karę pozbawienia wolności. Dwa lata! Napisałem do niej, wyjaśniłem, gdzie jestem. O dziwo — odpowiedziała. Przyjeżdżała nawet do mnie na widzenia. Tylko w niej miałem oddanego przyjaciela.

Kiedy zobaczyliśmy się, po wyjściu z więzienia, powiedział mi, że mnie kocha. Zlekceważyłem to. Pociągał mnie świat dawnych znajomych. Ale ona nie rezygnowała. I wtedy znów zacząłem się z nią widywać. Miałem dość łatwych podbojów, a ta dziewczyna, choć twierdziła, że mnie kocha nie chciała mi ulec.

Drażniło mnie to, robiłem jej przykrości — nie ustępowałem.

Te moje zabiegi trwały pięć miesięcy. Byłem jej pierwszym mężczyzną. Tak się złożyło, że wkrótce rozjechaliśmy się w dwie światła strony. I wtedy, uświadomiłem sobie, że ją kocham. Pragnę mieć normalny dom, w nim właśnie ja, moją żonę, marzę o dziecku. Uwierzyłem, że życie może mieć cel. Ale... nie chcę swej rodziny unieszczęśliwić. Czy potrafię zerwać z kolegami, zmienić ten wesoły tryb życia? Czy moje małżeństwo może być trwałe?

Oczywiście na Twoje pytania można odpowiedzieć krótko i „po męsku”: prowadziłeś skandaliczny, chuligański, wiodący wprost do więzienia tryb życia. Masz obecnie szansę, by z nim zerwać. Sukces zależy tylko i wyłącznie od Ciebie — twierdzi nasz redakcyjny psycholog. — Spróbujmy jednak szerzej omówić ten

problem, gdyż potrzeba tu chyba trochę rad praktycznych.

Przed wszystkim pragniemy Ci wyjaśnić, że nie Ty pierwszy znajdujesz się w takiej sytuacji. Zdarzają się bowiem, i to wcale nierzadko, przypadki, gdy miłość, przyjaźń i pomoc drugiego człowieka, okazane przez niego zaufanie stanowią punkt zwrotny w życiu nie ustabilizowanych i lekkomyślnych młodych ludzi. Przemiany te jednak nigdy nie następują same, wymagają wysiłku, pracy nad sobą, przezwyciężenia szkodliwych nawyków przez zainteresowaną osobę. Wymagają też czasu.

Praktycznie oznacza to, że jeżeli chcesz osiągnąć cel i stworzyć szczęśliwą rodzinę musisz zerwać kontakty ze środowiskiem, w którym obrałeś się dotąd, podjąć stałą pracę, pomyśleć o uzyskaniu jak najwyższych kwalifikacji,

wreszcie także o stworzeniu bazy materialnej (mieszkanie, jego wyposażenie) dla siebie i swoich najbliższych. Nie da się tego pogodzić ze spotkaniami z kolegami, rozrywkami zakrapianymi wódką. Twoja dziewczyna ma też prawo oczekiwać, że nie będziesz ranił jej uczuć i zapomnisz o łatwych koleżankach.

Sądźmy, że aby sprawdzić samego siebie powinienes wyznaczyć sobie jakiś termin: może roczny, może — jeśli uznasz to za dostateczne — tylko kilkumiesięczny. Jeśli w tym okresie przekonasz się, że potrafisz sprostać stawianym sobie zadaniom, że nie zawiedziesz siebie i swojej dziewczyny — możesz zaproponować jej małżeństwo. Musisz jednak przedtem udowodnić i jej i sobie, że masz charakter, jesteś dojrzałym mężczyzną, którego stać na pełnej odpowiedzialności za losy bliskich.



PO POWROCIE Z PRZEDSZKOLA

TERESA: „Od pierwszego września moja córka — 3-letnia Kasia chodzi do przedszkola. Chodzi tam chętnie, nie płacze przy rozstaniu, ale martwię się, bo jest jakaś zmieniona. Zawsze była bardzo żywa, wieczorem nie można jej było zagonić do łóżeczka. Teraz, gdy wraca z przedszkola,

wygląda po prostu na zmęczoną, jest senna i apatyczna. Opiękniki w przedszkolu twierdzą, że Kasia w ciągu dnia śpi więc czemu inaczej niż zwykle zachowuje się w domu?”

Zachowanie Kasi wynika prawdopodobnie ze zmiany warunków i trybu życia. Pobyt w przedszkolu i kontakty z dziećmi przyniosły dziewczynce dużo nowych wrażeń, tym silniejszych, że zmienił się też jednocześnie rytm jej dnia. Dziecko przyzwyczajone przez mamę czy babcię, że cały dom „kręci się” wokół niego z trudem dostosowuje się do planu zajęć przedszkolnych, dyscypliny i wymagań, jakie stawia życie w grupie. Uczestniczenie

w zorganizowanych zabawach, wycieczki, liczne towarzystwo rówieśników — to wszystko powoduje zupełnie nowe przeżycia. Młody, nieukształtowany jeszcze ostatecznie system nerwowy dziecka reaguje na nie bardzo ostro i objawy, które opisałaś u swojej córki są naturalne. Nie ma więc powodów do zmartwienia. Należy natomiast przedsięwziąć pewne kroki, które złagodzą zmęczenie, sprawią, że nie będzie się ono pogłębiało i nie przejdzie w stan chroniczny.

Potrzebny jest czas, aby dziecko przywykło do nowych warunków. My, dorośli możemy mu w tym pomóc. Trzeba, droga Czytelniczko, poświęcić trochę teraz nieco więcej czasu.

Po powrocie z pracy i odebraniu Kasi z przedszkola wygospodarować godzinę na spokojny spacer po parku, na rozmowę w cztery oczy, na wysłuchanie jej wszystkich zwierzeń.

Rozmawiaj, rozmawiaj, rozmawiaj! Pamiętaj, że pozostawienie malej z główką aż gorącą od chęci podzielenia się spostrzeżeniami, zbywanie jej słowami: „daj mi spokój, nie mam czasu”, doprowadzić może do tego, że dziecko zamknie się w sobie, stanie się skryte, po prostu nie nauczy się zwierzać. A w przyszłości te cechy mogą się fatalnie odbić na waszych stosunkach. Organizuj też Kasi jakąś spokojną zabawę, żeby mogła się we-

wnętrze uspokoić. Możesz jej na przykład pozwolić na „pomoc” przy szykowaniu obiadu dla taty i rodzeństwa.

Jednocześnie musisz być w codziennym kontakcie z wychowawczynią w przedszkolu, żeby wiedzieć co dzieci robiły tego dnia. Będziesz mogła wtedy tak dobierać dla córki zajęcia, żeby na przykład po forsownej wycieczce nie zabierać jej ponownie na spacer, lepiej, by tego dnia bawiła się w domu klockami. Jeśli widzisz, że mała jest bardzo zmęczona, kładź ją wcześniej spać. Gdy zastosujesz się do tych wskazówek, po paru tygodniach apatia i zmęczenie miną. Kasia wróci do formy i przyzwyczai się do nowej sytuacji.



ZNAJOMY KUPIŁ TELEWIZOR...

JADWIGA: „Mój znajomy kupował na raty telewizor i zwrócił się do mnie, żebym była jego żyrantem. Podpisałem weksel poręczając ten zakup. Znajomy przesłał pracować i nie płaci rat za telewizor. PKO wezwła mnie, żebym zapłaciła zaległe i bieżące

raty i uprzedziła, że mogą zająć mi wynagrodzenie. Czy rzeczywiście mają takie uprawnienia?”

Z przepisów wynika, że jeśli dłużnik (w Twoim przypadku nabywca telewizora) nie płaci rat, obowiązek ten przechodzi na poręczyciela (a więc na Ciebie). Poręczyciel jest więc odpowiedzialny solidarnie, jak współdłużnik, jeżeli wcześniej nie ograniczył swej odpowiedzialności zastrzeżeniami uwidocznionymi w umowie.

PKO może na tej podstawie zająć Twoje wynagrodzenie. Jeśli wynagrodzenie nie osiąga więcej niż 2 400 zł, po-

trącenie wynosi 1/5 (20 proc.) pobrań. Przy wyższych zarobkach PKO może potrącić jeszcze 1/2 (50 proc.) sumy przewyższającej tę kwotę. Jeśli zapłacisz też długi i zakład pracy wyda Ci odpowiednie zaświadczenie, możesz wystąpić do sądu przeciwko niesolidnemu koledze. Będzie on wtedy musiał zapłacić dług i pokryć koszty postępowania sądowego.

WERBUNEK

JÓZEFA: „Piszę w imieniu własnym, koleżanek i kolegów i proszę o wyjaśnienie. Zakład pracy w prasie, radiu i tele-

wizji ogłosił nabór pracowników. Na te oferty zjechaliśmy z całej Polski i zawarli umowę o pracę na miejscu. Czy należy uważać, że jesteśmy pracownikami zwierzbowanymi, czy też nie przysługują nam związane z tym uprawnienia?”

Otrzymałmy wyjaśnienie z Ministerstwa Pracy, Płac i Spraw Socjalnych, Departament Zatrudnienia (pismo nr Z 420 — 1 z 19 lipca br.), w którym czytamy, że świadczenia wynikające z ust. 1, pkt 6, § 9 Uchwały Rady Ministrów nr 295 z 21 grudnia 1973 r. przysługują jedynie pracownikom zwierzbowanym w ramach

werbunków międzywojewódzkich zarządzanych przez ministra Pracy, Płac i Spraw Socjalnych. Jeżeli zaś podjęcie pracy nastąpiło na podstawie ogłoszenia zakładu pracy (a nie na podstawie zarządzanego werbunku), to brak jest podstaw formalnych do stosowania uprawnień wynikających z tej uchwały.

Być może przysługują Wam niektóre dodatkowe świadczenia ze strony zakładu, ale tylko te, które przewiduje Wasz układ zbiorowy, umowa zawarta z zakładem, względnie, gdyby takie warunki zawierała ogłoszona oferta.



OBAWA, KTÓRA KOSZTUJE ZDROWIE

PIĘTNASTOLETNI KA-SIA: „Mam upławy. Wiem, że powinnam zgłosić się do lekarza ginekologa. Ale w najbliższej poradni „K” pracuje lekarz męczyzna. Wstydę się do niego pójść. Czy mogłabym skorzystać z porady lekarza — kobiety, jeśli zgłosiłabym się do Poradni „K” powiatowej, czy wojewódzkiej? Czy może są jeszcze inne możliwości leczenia ginekologicznego? Czy takie porady są płatne? Jestem córką rolnika”.

JULIANA: „Od dwu lat nieregularnie miesiączkuje, od kilku tygodni odczuwam bóle w dole brzucha. Pracuję i skończyłam już 23 lata, ale mimo to nie mam odwagi iść do ginekologa, bo w naszym miasteczku nie śmie zrobić tego żadna dziewczyna. Stanie się ofiarą plotek i oszczerstw.”

Choć trudno w to uwierzyć, otrzymujemy jeszcze takie listy, jak Juliana. Sprawa jest wielkiej wagi, toteż spieszymy z odpowiedzią.

W Wydziale Ochrony Macierzyństwa i Opieki Zdrowotnej Wieku Rozwojowego Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej poinformowano nas, że we wszystkich miastach wojewódzkich i w większych powiatowych znajdują się Poradnie Ginekologii Dziecięcej, gdzie z reguły lekarzami ginekologami są kobiety. Mogą leczyć się tam bezpłatnie dziewczęta do lat 18 zarówno uczennice jak i te, które do szkoły już nie uczęszczają, a są ubezpieczone. Konieczne jest skierowanie od lekarza szkolnego, bądź od lekarza ośrodka zdrowia w miejscu zatrudnienia. Toteż Kasiu (i wszystkim młode dziewczęta, które zwracacie się do nas z podobnymi sprawami) możecie zwrócić się do takiej poradni. Jeśli jednak leczenie tam okaże się dla Ciebie niemożliwe, ze względu na zbyt dużą odległość od miejsca zamieszkania, czy też z innych względów, zwróć się natychmiast do najbliższego lekarza — ginekologa.

Dotyczy to także Juliany. Nie możesz ze względu na swoje zdrowie ulegać zakorzenionym przesądowi i presji plotek. Zbyt wielką za to zapłacisz cenę. Wszelkie niedomagania zdrowia, a szczególnie ginekologiczne — za późno

leczone, mogą okazać się bardzo niebezpieczne w skutkach, spowodować bezpłodność, poważne choroby kobiece w wieku dojrzałym, doprowadzić do życiowej tragedii (bezdzielnosć, choroby nowotworowe).

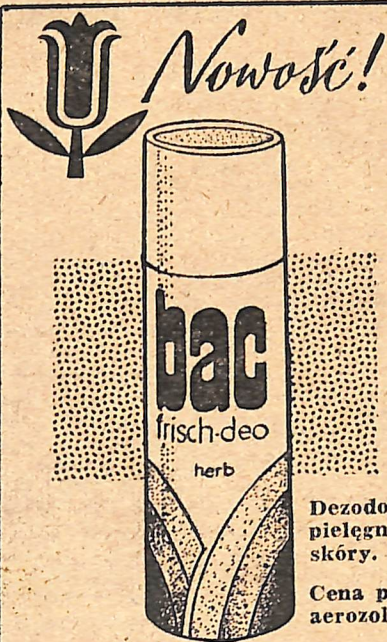
Nie bójcie się ginekologa. Wasz „wstyd” w stosunku do lekarza — mężczyzny, w tym przypadku jest nie na miejscu. Rozumiemy, że badanie ginekologiczne dla każdej niemal kobiety, a dla młodej dziewczyny zwłaszcza, jest pewnym przeżyciem. Lecz rozumieją to również lekarze, to tylko od Waszej postawy, szczerości i odpowiedniego zachowania zależy jak przebiegać będzie wizyta. Zapewniamy Was, że każdy lekarz czy to kobieta, czy mężczyzna zrozumie Was i pomoże. Trzeba więc zdobyć się na rozsadek, przezwyciężyć lęk, nieuzasadniony wstyd, dla własnego przecież dobra.



Bożenę z Olsztyna, M. Beras z Dąbrowy Górniczej, Bożenę, Kornelię Leszcz, Annę z Kalwii, Jagodę, Krystynę.

UWAGA! — E. A. M. z Poznania — zaburzenie okresu dojrzewania, o których piszesz w swoim liście, a głównie nieregularność miesiączkowania są charakterystyczne dla Twojego wieku. Staraj się prowadzić możliwie higieniczny i uregulowany tryb życia, spać najmniej 8 godzin, jadaj w tych samych porach i uprawiaj jakiś sport lub przynajmniej dłuższe spacery. Z czasem dolegliwość minie.

Stała Czytelniczka — we wrześniu otrzymałmy Twój list, w którym zwracasz się do nas o radę, gdyż masz kłopoty z zapewnieniem opieki nad dzieckiem w czasie pracy na II zmianie, (mał został powołany do wojska). Zapewne Twoje kłopoty już zostały rozwiązane, jeśli jednak potrzebna jest nasza pomoc, napisz raz jeszcze, tym razem nie zapominając o podaniu nazwiska i adresu.



Dezodoranty do ciała BAC w aerozolu, które gwarantują stałą świeżość ciała.

DEZODORANTY BAC

produkowane są na licencji znanej światowej firmy „Olivin” — RFN.

„POLLENA — LECHIA”

oferuje 3 atrakcyjne zapachy:

dezodorant BAC — o zapachu naturalnym

dezodorant BAC — o zapachu fantazyjnym

dezodorant BAC — o zapachu ziołowym

Dezodoranty BAC zawierają dodatek składników pielęgnujących ciało, nie wywołują podrażnienia skóry.

Cena pojemnika
aerozolu — 70 zł.

„Pollena — Lechia”
Poznań

K 299

WYJĄTKOWA SZANSA SZYBKIEGO ZDOBYCIA ZAWODU

Przedsiębiorstwo Instalacji Przemysłowych „Instal” w Katowicach, ul. Barbary 21, przyjmie natychmiast każdą ilość pracowników niewykwalifikowanych od lat 18 na kurs przyuczenia w zawodzie monterów izolacji termicznej oraz monterów instalacji wodociągowo-kanalizacyjnych, gazowych i centralnego ogrzewania, na okres 3 miesięcy z oderwaniem od pracy.

W okresie szkolenia kursanci otrzymują wynagrodzenie ryczałtowe w wysokości średniego zarobku pracownika zasreżowanego do szóstej kategorii zasreżowania oraz inne świadczenia przewidziane Układem Zbiorowym Pracy w Budownictwie. Po ukończeniu kursu absolwenci otrzymują zaświadczenie Zakładowej Komisji Kwalifikacyjnej o przyuczeniu w w/w zawodzie i zostaną zatrudnieni na budowach względnie w warsztatach produkcji przemysłowej na terenie woj. katowickiego.

W trakcie uczęszczania na kurs względnie po jego ukończeniu istnieje możliwość zdobycia dodatkowego zawodu spawacza rurociągów i konstrukcji.

Dla pracowników zamiejscowych, przedsiębiorstwo zapewnia bezpłatne zakwaterowanie w hotelu robotniczym względnie w prywatnych kwaterach.

Termin rozpoczęcia kursu — 20.X.1974 r.

Zgłoszenia na kurs przyjmuje oraz wszelkich informacji udziela Dział Zatrudnienia i Plac „Instal” Katowice, ul. Barbary 21, tel. 517-327.

Kandydaci na kurs winni przedłożyć:

1. świadectwo pracy
2. legitymację ZUS
3. świadectwo szkolne.

K 300

...moja ręka świadczy

o mnie...



może powiedzieć każda zapobiegliwa Pani dbająca o wygląd swoich paznokci!

CELIA daje bardzo szerokie możliwości wyboru tym wszystkim, którym zależy na efektywnym wyglądzie ręki:

● EMALIE DO PAZNOKCI
w 15 kolorach

● EMALIE PERŁOWE DO PAZNOKCI
w 17 kolorach

K 301

Redaguje Zespół. Wydawca: RSW „Prasa — Książka — Ruch” Wydawnictwo Współczesne 00-490, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11 (centrala). Redakcja: 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 16, tel. 28-24-11. Redaktor naczelny tel. 28-65-83, z-ca redaktora naczelnego tel. 29-56-08, sekretarz redakcji tel. 21-41-47. Administracja-sekretariat 28-58-66.

Oddział w Krakowie (31-121), ul. Skarbowa 4, oddział w Rzeszowie (35-002), ul. 1 Maja 10, oddział w Olsztynie (10-007), ul. Szrajbera 9-10, oddział we Wrocławiu (50-021), ul. Łaciarska 33.

Ogłoszenia przyjmuje: RSW „Prasa — Książka — Ruch” — Wydawnictwo Współczesne 00-490, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. centrala 28-24-11, wewn. 32 lub 69.

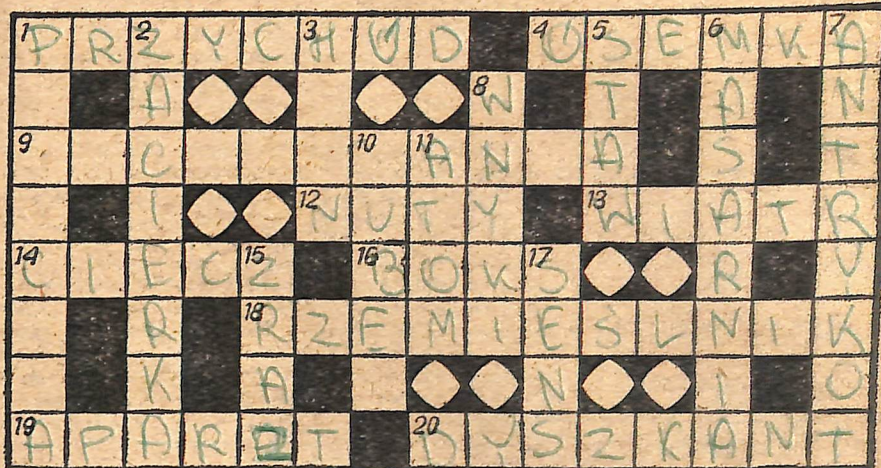
Cena prenumeraty krajowej: kwartalnie — 13 zł, półrocznie — 26 zł, rocznie — 52 zł. Informacji o warunkach prenumeraty udzielają wszystkie Oddziały i Delegatury RSW „Prasa — Książka — Ruch” oraz Urzędy Pocztowe.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od krajowej przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch” Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych. 00-840 Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO nr 1-6-1003024, tel. 20-46-83.

Rekopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

Druk: Pras. Zakł. Graf. RSW „Prasa, Książka, Ruch”, 00-624, W-wa, Marszałkowska 3/5
Druk okładki Zakł. RSW „Prasa, Książka, Ruch”, 01-042, Warszawa, ul. Okopowa 58/28
Nr indeksu: wydanie miejskie 37155, wydanie wiejskie 37156 Zam. 3791, W-33,

K R Z Y Ż Ó W K A



POZIOMO: 1) odwrotność rozchodu, 4) koło rowerowe po kraksie, 9) pachnie wieczorem w ogródku, 12) przed dyrygentem, 13) sprzymierzeniec żeglarzy, 14) płyn, 16) pięściarstwo, 18) krawiec albo szewc, 19) sprzęt fotograficzny, 20) wysoki głos chłopięcy.

PIONOWO: 1) współpracownik, pomocnik, 2) drobne kluski w zupie, 3) najdalej na południe wysunięty przylądek Ameryki Półd., 5) ruchome połączenie kości, 6) wędliniarnia, 7) rodzaj potrawy mięsnej, 8) potrzaski kłusownicze, 10) znana woda mineralna, 11) najdrobniejsza część pierwiastka chemicznego, 15) rodzaj potrawy mięsnej, 17) logiczność.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem: redakcja „Przyjaciółki” — 00-950 Warszawa, skr. poczt. 989, dział zagadek. Do rozlosowania: portmonetka i 10 książek.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 30/1375

POZIOMO — 3) przymiotnik, 8) Alina, 9) zwał, 11) Maskat, 14) awaria, 17) rajd.

OGŁOSZENIA DROBNE

ALOESY lecznicze wysłał hodowla Stanisław Kluz, Lubasz koło Czarnkowa. 244

ATRAKCYJNA metoda wyszczuplająca! Komplet specjalnych ćwiczeń i diet wysłał za pobraniem Ognisko TKKF — 58-500 Cieplice Zdrój, skr. pocztowa 54, K-16

FOTOGRAFIE nagrobkowe na porcelanie wykonuje: Fotograficzna Sp. nia Pracy „POLIFOTO”. Zamiejscowym klientom wykonane prace przesyłamy pocztą za pobraniem. Ceny: format 9 x 12 — 450, format 7 x 10 — 370. Koszty przesyłki pokrywa zleceniodawca. Zamówienia z załączonym zdjęciem i podaniem formatu prosimy przysłać na adres: F.S.P. „POLIFOTO” Zakład nr 41 Warszawa, ul. Żurawia 47, tel. 29-20-25. K 304

ZATRUDNIĘ kobiety w ogrodnictwie. Helena Kubalska 05-150 Łomianki, Dolna 57. 303

19) gumno, 20) kleptomania; PIONOWO — 1) karmnik, 2) cios, 3) para, 4) zez, 5) igła, 6) tuba, 7) kabanos, 10) wuj, 12) Kurp, 13) trio, 15) waga, 16) romb, 18) Don.

Nazwiska nagrodzonych: I nagroda — portmonetka — Genowefa Smolarska — z Wilanowic; nagrody książkowe:

1) Marian Rutkowski z Pionicy; 2) Emilia Dulińska z Krakowa; 3) Helena Golcowa z Chorzowa; 4) Teresa Dziubczyk ze Starego Miasta; 5) Stanisław Grys z Lecka; 6) Alicja Wiśniewska z p-ty Kowale Oleckie; 7) Lucja Lankauf z Torunia; 8) Alina Kallicka z Warszawy; 9) Eugeniusz Tokarczuk z Hrubieszowa; 10) Józef Cieślanski z Górnicy.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 31/1376

POZIOMO — 1) gwint, 5) obrót, 8) maniak, 9) gotyk, 11) łazik, 12) rotunda, 13) termia, 14) derby, 15) turban, 16) klasa, 17) sława; PIONOWO — 1) gagatek, 2) interna, 3) pantera, 4) wiśniak, 5) okład, 6) rezerwa, 7) taktyka, 10) krata.

Nazwiska nagrodzonych:

I nagroda — portmonetka — Irena Skobłowska — 88-100 Inowrocław; nagrody książkowe: 1) Janusz Okularczyk z Bolestawca; 2) Franciszek Bednarek z Kaszub; 3) Józef Guz z Radzyna Podlaskiego; 4) Jadwiga Fudala z Karbowa; 5) Edward Starczewski z Sepólna Kraj; 6) Jadwiga Osiniak z Białogostku; 7) Cecylia Kubaczek z Poznania; 8) Józefa Wanikowa z Tarnobrzegu; 9) Witold Wierzbinski z Wrocławia; 10) Ewa Wojciech z Bydgoszczy.

NOWY zapis nutowy stworzył możliwość nauki gry systemem korespondencyjnym. Studium IZOMORF prowadzi roczne kursy gry na GITARZE, AKORDEONIE, FORTEPIANIE i GITARZE BASOWEJ. Warunki: 20 zł wpisowe, 100 zł czesne. Zapisy przyjmuje Studium IZOMORF 02-511 Warszawa, Morskie Oko 2. I 306

PASY przepuklinowe (sprężynowe) — pasy brzuszne, lecznicze, pooperacyjne — wysłał ortopeda Zieliński. Kraków. Stradom 11. I 170

SPOŁDZIELNIA Pracy „Oświata” w Warszawie Ośrodek Szkolenia Kursowego w Gnieźnie organizuje 8-miesięczne kursy kroju, szycia i gastronomii dla dziewcząt. Kwatery zapewnione. Rozpoczęcie 5 listopada br. Informacje i zapisy kierować: Ośrodek Szkolenia Kursowego w Gnieźnie, skrytka pocztowa 21. K 306

ZYCZENIA, melodie na pocztówkach nagrywa STUDIO — KOSMAŁSKI 00-663 Warszawa, Marszałkowska 77. 302

Jeśli cenisz dyskretną elegancję —
wybierz „OLIMPIĘ”

Bluzki, wdzianka, koszule polo — produkowane przez „Olimpię” wyróżniają się ciekawym wzornictwem, bogatą kolorystyką, przystępną ceną.

Dlatego zakup wyrobów ze znakiem „Olimpii” jest zakupem praktycznym.

Twój zakup też będzie udany.



K 345

Używanie wody kwiatowej „BB”
ze znakiem „FLORINA”
świadczy o dobrym guście

KW 108

OPOWIEŚĆ W CZERWIENI

(FILM POLSKI, BARWNY, DRAMAT WOJENNY)



Już po raz drugi (po filmie „Słońce wschodzi raz na dzień”) podejmuje reżyser Henryk Kluba tematykę pierwszych lat powojennych. „Opowieść w czerwieni” dzieje się na Podkarpaciu. Do spalonej przez bandę „Hetmana” wsi przybywa oddział żołnierzy. Jest wśród nich sierżant Kuryło (fot. 2). Pochodzi on właśnie z tej wsi. Wśród ludzi powieszonych za sprzyjanie władzy ludowej znajduje swego ojca... Oddział wyrusza w pościg za „Hetmanem”. Kuryło prosi dowódcę o pozostawienie go we wsi w charakterze komendanta posterunku M.O. Nie on pierwszy próbuje wprowadzić tu porządek ale

Kuryło ma tę przewagę nad poprzednikami, że jest tutejszy. Może ludzie mu zaufają? Może przestaną się bać? Może uwierzą, że komendant jest człowiekiem, który chce jak najlepiej dla nich?

Dowódca zgadza się bardzo niechętnie. Zostawia Kuryła jeszcze dwóch ludzi: Gralewskiego i Pracza.

Kuryło odnajduje swoją dawną miłość — Reginę. Niestety, okazuje się, że to właśnie jej brat jest „Hetmanem” (fot. 1), a ojciec pomaga „leśnym”. Regina chciałaby żyć normalnie. Nie chce bać się o brata, ani o ukochanego. Ale gdzie jest racja? Po której stronie? Każdy z tych dwu

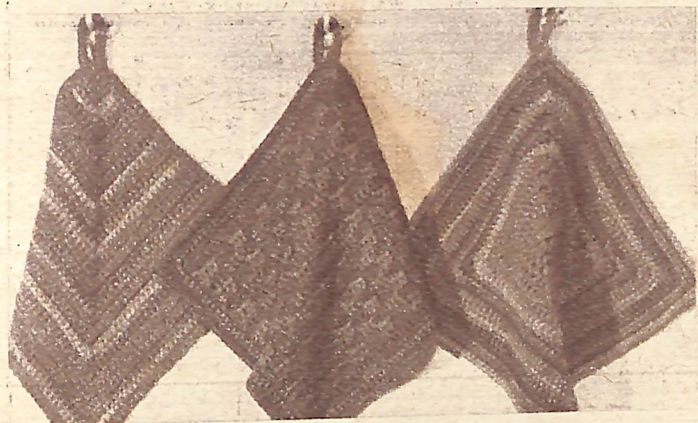
bliskich jej ludzi miał nieodparte argumenty? Każdy uważa, że musi zabić, musi walczyć do ostatka o swoją Polskę. Kuryło usiłuje zmobilizować do współpracy ludzi ze wsi. Oni jednak wykręcają się pod ładą pozorem. Okazuje się, że już wiedzą to, czego sierżant dowie się ostatni: „Hetman” wymknął się z okrążenia i podąża w kierunku swojej wsi. Kto przeciwstawi się uzbrojonemu po zęby oddziałowi?

Gralewski wpada w zasadzkę, Pracza ginie na posterunku. Kuryło pojmuję, że nie uniknie samotnej rozprawy z „Hetmanem”...

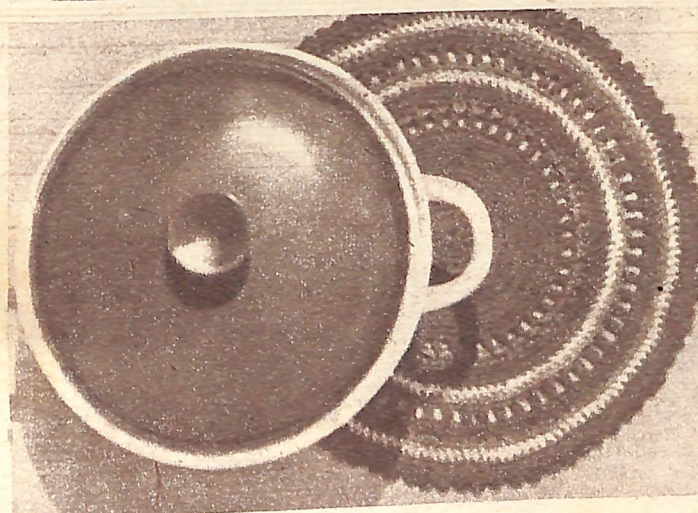
Główną rolę samotnego bohatera,

sierżanta Kuryły, zagrał świetnie krakowski aktor Jan Nowicki. Stworzył postać pełną rozmachu. Reżyser nie uległ pokusie upraszczania i pokazał skomplikowany proces tworzenia się nowej Polski. Być może niektórych widzów razić będą zabiegi formalne, np. sekwencje fotografowane w czerwieni. Warto jednak pamiętać, że film Kluby miał być nie tylko relacją z pierwszych dni po wojnie, ale również osobistą wypowiedzią artystyczną twórcy. A jest to na pewno wypowiedź interesująca.

B. Ciederska



KUCHENNE DROBIAZGI



Takie małe serwetki (12x12 cm) zawieszane w wygodnym miejscu blisko kuchenki uchronią rękę gospodyni przed poparzeniem. Najlepiej wykonywać je z kolorowych nici bawełnianych (kordonek, zerówka), łatwych do prania.

Serwetka nr 1 zaczyna się 4 ocz. łańcuszka. 1 rząd — 2 półsłupki, 2 ocz. łańcuszka, 2 półsłupki, 2 rząd — 3 półsł. 2 ocz. łań. 3 półsł. W każdym rzędzie zwiększa się o dwa ilość półsłupków. Wykonywać do potrzebnej wielkości.

Serwetka nr 2. Rozpocząć 38 ocz. łańcuszka, przerabiać prosto słupkami z dwóch kolorów na zmianę po 3 słupki. Obie serwetki obdzierać naokoło.

Serwetka nr 3. Rozpocząć od środka łańcuszkiem z 7 oczek zamkniętym w kółko. 1 rząd — 12 słupków, 2 rząd — 3 słupki, 2 ocz. łańcuszka (powtórzyć 4 razy), 3 rząd — 5 słupków, 2 ocz. łańcuszka. Powtarzać. W ten sposób zwiększać w każdym rzędzie liczbę słupków.

W ostatnim rzędzie we wszystkich serwetkach na jednym rogu wykonać петельkę.

Takie samo zastosowanie mogą znaleźć okrągłe serwetki jeżeli wykona się петельkę do zawieszania.

Można także używać je jako izolację do stawiania na stole gorących naczyń.

Okrągłe serwetki — 5 oczek łańcuszka zamknąć w kółko 1 rząd — 8 półsłupków, dalej wykonywać słupkami, których ilość podwajamy w każdym rzędzie. Trzeba często sprawdzać przez ułożenie na stole, czy serwetki nie fałdują się. W tym przypadku zwiększać mniej w następnych rzędach.

POLLENA

ABC PIELĘGNACJI WŁOSÓW

Lśniące, bujne i puszyste włosy są naturalną ozdobą każdego. Toteż zarówno Panie jak i Panowie przywiązują dużą wagę do ich wyglądu.



by jak najdłużej zachować piękny wygląd włosów należy je przede wszystkim odpowiednio pielęgnować. Podstawowym zabiegiem jest prawidłowe mycie włosów. Zakłady podległe Zjednoczeniu Przemysłu Chemii Gospodarczej „Pollena” produkują bardzo szeroki asortyment szampoonów, emulsji i odżywek przeznaczonych do pielęgnacji włosów. Oto niektóre z nich: Szampon Piwny („Pollena-Uroda”) zawiera ekstrakt z piwa co ułatwia ułożenie fryzury. Szampon Żeńszeniowy („Pollena-Uroda”) pobudza procesy życiowe w skórze głowy i wzmacnia włosy. Szampon Sylwia („Pollena-Katowice”) przeznaczony jest przede wszystkim do pielęgnacji włosów przetłuszczających się.



Bardzo dobrze, gdy po umyciu włosów odżywiemy je kremem do włosów „F” („Pollena-Uroda”), emulsją do pielęgnacji włosów („Pollena-Miraculum”) lub „kapilofilem” („Pollena-Lechia”).



Często po ułożeniu fryzury włosy łatwo rozsypują się lub wiatr niszczy ją w ciągu kilku minut. Aby temu zapobiec Fabryka Kosmetyków „Pollena-Miraculum” wyprodukowała lakier do włosów suchych i lakier do włosów tłustych, który utrwała fryzurę, chroniąc ją jednocześnie przed ujemnym działaniem czynników atmosferycznych. Inne doskonałe lakiery produkowane przez przemysł „Pollena” to: „Cleo”, „Spray” oraz lakier do włosów — „Polleny-Miraculum”.